

LUD

Proprietário: Dr. Antônio Firakowski | Diretor: Dr. Edvino Tempski

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować:
Redação do "Lud", Caixa Postal 155, Curitiba, Paraná.

ADMINISTRACJA Rua Cabral 846 przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-12 i 14 do 18 godz.; tel. 1-4-9-3.
REDAKCJA (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 14 do 17 godz. po południu.

Anúncios: Nas páginas de anúncios: cada centímetro quadrado — Cr.1,00; sobre os anúncios semestrais, anuais e no tãxto — à tratar.

Prenumerata roczna w Brazylii (Argentynie i Urugwaju) Cr. 60,00.
W innych krajach Cr. 90,00.

Gena egzemplarza: w Kurytybie Cr. 1.50

W São Paulo (kiosk gazetowy kolo głównej poczty, av. São João) Cr. 1.80.

ROK XXV | Curitiba, 25 października 1950 | NR. 42 (198)
de outubro de

J. E. Biskup Gawlina w Porto Alegre

W dniu zapowiedzianym w tygodniku „Lud” o przyjeździe Księdza Biskupa do Porto Alegre, Komisja Organizacyjna ze swym przewodniczącym, p. Janem Wierzchowskim, zjawiała się

zdom wojskowym i prefektowi miasta w towarzystwie ks. prałata Peresa i ks. Jana Wróbla. Po południu tego samego dnia o godz. 17.30 wygłosił do- stojny Gość konferencję na

Porto Alegre i Władysław Michalski, najstarszy już urodzonych w Brazylii wprowadzili Jego Ekscelencję z otaczającą Go switą na scenę, na której miał odbierać hołdy czci radości i wdzięczności za ofiarne zjawienie się między nami, wyrażane przez różnych mowców wybranych przez Komitet Organizacyjny.

Najpierw przemówił porucznik armii Andersa, p. Jan Wójcik w imieniu Kolonii Polskiej, a mówił cudnie i po żołniersku. Po nim zabrakła głosu najstarsza Polka i współzałożycielka Tow. Polonia, p. Helena Lesińska, która z wielkim przejęciem wyraziła swą cześć i wdzięczność dla najdosłojniejszego Gościa i uosobiającego Ojca całego chrześcijaństwa i przedstawiciela Ojczyzny naszej.

Następnie powitał Księdza Biskupa, p. Wincenty Jankowiak w imieniu Tow. „Polonia”, a p. Gustaw Kawęcki z swadą mu właściwą wyraził cześć Jego Ekscelencji w imieniu Tow. „Kultura”.

Po tym wystąpił z przemową sekretarz okręgowy Unii Kulturalnej Polaków na Rio Grande do Sul, p. Jan Rain a z strony Zjednoczenia Matki,

Boskiej Częstochowskiej i Ligi św. Kazimierza, przemówił p. Jan Sieczkowski. Ze strony Stowarzyszenia Młodych Polek wyraziła uczucia powitalne p. Domicela Listowska a p. Roman Górski, także porucznik armii Andersa, pozdrowił Jego Ekscelencję z ramienia kombatantów Drugiej Wojny Światowej.

Niespodzianką wielką było dla wszystkich obecnych na Akademii zjawienie się przedstawiciela kolonii Santa Rosa i Kolonii Guarani w osobie p. Franciszka Grzesiuka, który w imieniu ludu polskiego, rozsiąganego po Rio Grande do Sul, a przywiązanego do wiary naszych Ojców i kochającego Ojczyznę potęgą swego prosięgo serea, w krótkich i prostych słowach wypowiedział przed Ekscelencją Ks. Biskupem to, co czuje on i wszyscy jego bracia rolnicy przy okazji odwiedzin tak wielkiego Gościa i wielkim było by szczęście dla kolonistów, gdyby mogli Go witać i przyjmować w swoich dalekich osiedlach. Cała też sala wynagrodziła p. Franciszka Grzesiuka, za jego, pełne prostoty słowa, niemiłkącymi oklaskami.

(Dokończenie na stronie 4-tej)



Przyjęcie Ks. Biskupa Józefa Gawliny w Tow. „Polonia” w Porto Alegre. W głębi artystyczna dekoracja p. W. Zagłoby przedstawiająca ruiny zniszczonej Warszawy. Arcypasterz ogląda wręczony mu dyplom pamiątkowy. Obok reprezentant p. Gubernatora i Generała Dowódcy Okręgu.

w oznaczonym czasie w porcie awiacyjnym wraz z reprezentantami władz kościelnych, wojskowych i cywilnych, by w chwili zjawiania się oczekiwanego Gościa, złożyć Mu wyrazy czci i serdecznej radości z Jego przybycia. Było to w dniu 29-go września b.r. o godzinie 15.30, kiedy samolot Comp. Panair, osiadł na lotnisku São João i kiedy przy ukazaniu się Osoby Najdosłojniejszego Gościa cała gromada zebranych osób zaczęła bić radosne oklaski z Jego szczęśliwego przybycia do nas.

Powitali Go najpierw przedstawiciele duchowieństwa, w osobach: wikariusza generalnego księdza prałata Piotra Franka, ks. prałata Jana Peresa, kanclerza Kurii Metropolitalnej, ks. Jana Wróbla, miejscowego duszpasterza, ks. Jana Majchrzyckiego, duszpasterza z São Feliciano, Ojca Alberta Stawińskiego, Ojca Archaniela Syska i jeszcze kilku innych kapłanów.

Z władz wojskowych złożyli Księdzu Biskupowi uszanowanie: Pulkownik Camara Reinoldo, major Tamaio de Figueiredo porucznik Decio Barbosa; z poręki gubernatora p. Waltera Jobin zjawił się jego adiutant i reprezentant starosty miasta, p. Ildo Meneghetti.

Zaraz po ceremonialnym powitaniu Księdza Biskupa Gawliny, przybliżyła się do niego, spora garstka rodaków, w imieniu których powitała Dostojnego Gościa małenka Wańdzia Sobolewska, wręczając Mu wiązkę biało-czerwonych róż. Po powitaniu się z wszystkimi obecnymi na lotnisku, ruszył pokaźny orszak w stronę pałacu arcybiskupiego, zatrzymując się przed kościołem Matki Boskiej Częstochowskiej, której Ksiądz Biskup złożył pierwszą swą wizytę, dziękując swej niebieskiej Matce i naszej Pani za szczęśliwe przybycie do Porto Alegre.

W dnia 4-go października składał Jego Ekscelencja Ks. Biskup Gawlina urzędowe wizyty, tj. gubernatorowi, wla-

uniwersytecie katolickim i temat obecnej sytuacji Kościoła w Polsce i rzeczowo uwypuklił materialistyczną filozofię rosyjskich intelektualistów. Mówił po francusku, pięknie jasno i przekonująco, za co dziękowano Mu hucznymi oklaskami a rektor Uniwersytetu p. Armando Pereira da Camara w słowach szczerych wyraził Mu swą wdzięczność za tę, wszystkich interesującą, konferencję.

W Towarzystwie „Polonia”

W tym samym dniu wieczorem przyjmowała Kolonia Polska dostojnego Gościa w Towarzystwie „Polonia” uroczystą akademią, która według programu, rozpoczęła się o godzinie 19.30. Na progu Towarzystwa przyjął Jego Ekscelencję prezes Towarzystwa p. Edward Wróbel chlebem i solą, a p. Jan Sieczkowski, najstarszy z obecnych rodaków w

Zwycięzający kandydaci

Obliczanie głosów z ostatnich wyborów dobiega końca; cyfry rosną nierównomiernie. Jedni stale stoją na froncie; drudzy po dużych sukcesach pierwszych dni, utknęli i stoją w miejscu; inni wybili się dopiero w ostatnich dniach obliczania głosów; zmienny ten wynik zależy oczywiście od okolic z których Trybunał Wyborczy przeliczał głosy.

Oto kandydaci, którzy uzyskawszy przewagę nad swymi konkurentami i mając niemal że pewne szanse zdobycia mandatów o które się ubiegają:

Na prezydenta Republiki najwięcej głosów zdobył już dr. Getulio Vargas i jego kandydatura uchodzi za niewzruszoną.

Natomiast na wice-prezydenta nadwyżka głosów, jaką otrzymuje dr. Café Filho nie zapewnia mu jeszcze całkowitego zwycięstwa; dogania go dr. Odilon Braga; nie wiadomo, czy głosy jakiegoś stanu nie przesądzą sprawy na korzyść tego ostatniego.

Pewną jest kandydatura dra

Bento Munhoz de Rocha na gubernatora Stanu Paraná.

Również pewną jest kandydatura Othona Madera na senatora ze Stanu Paraná.

Na deputowanych federalnych otrzymali już największą ilość głosów, następujący kandydaci:

Z partii UDN.: Bronisław Ostojka Roguski; Artur Ferreira dos Santos; Francisco Peixoto Lacerda Werneck.

Z partii PSD.: Lauro Lopes; Aramis Athaide; Pedro Firman Neto.

Z partii PTB.: Parailio Borba, Manoel Lins, Rubens Melo Braga.

Na deputowanych stanowych otrzymali najwięcej głosów:

Z partii PSD.: Valdomiro Pedroso 3.382, João Chede 2.762, Quatçara B. Carn 2.704, Candido M.O. Neto 2.363, Joaquim C. Silveira 2.308, João R. Junior 2.238, Iraci R. Viana 1.861, Ernasto R. Benghi 1.822, Peregrino D. Rosa Filho 1.776, Francisco A.

Filho 1.726, Antonio L. Oliveira 1.642, Mario Faraco 1.602.

Z partii PTB.: Raul Rezende Filho 3.051, Antonio Baby 2.521, José Hoffmann 2.492, Antonio Anibeli 2.125, Julio R. Xavier 2.030, Francisco Soares 2.002, Inocencio Marins 1.752, Miguel R. Camargo 1.623, Alexandre Zainko 1.606.

Z partii UDN.: João V. Oliveira 2.682, Edvino Tempski 2.528, Rufens R. Rocha 2.253, Joaquim L. Lacerda 1.942, Francisco C. Costa 1.765, Laertes Munhoz 1.589.

Z partii Aliança: Chafic Curi 1.722, Lauro P. Tavares 1.244, Luiz A. Teti 1.203, João X. Viana 1.163.

Z partii PSP.: Atílio Barbosa 1.606, Raulino C. Curta 766.

Z partii PRP.: Amadeu Puppi 1.106.

KOMISJA PLANOWANIA

Na zebraniu Organizacji Zjednoczonych Narodów w Lake Success powołano komisję, która będzie mieć za zadanie planowanie wspólnych przedsięwzięć; do komisji tej wszedł również przedstawiciel Brazylii.

Wydarzenia z tygodnia

— **Pjongiang**, stolica Północnej Korei została zajęta przez wojska Organizacji Zjednoczonych Narodów; porządek w mieście utrzymuje policja południowo-koreańska.

— **Opór komunistycznych wojsk** Północnej Korei został w całym kraju zupełnie przełamany.

— **Przy zajęciu Pjongiang** brały udział wojska południowokoreańskie, amerykańskie, angielskie i australijskie.

— **Mac Arthur** wydał rozkaz swym wojskom dotarcia do granicy Mandżurii.

— **Truman**, prezydent Stanów Zjednoczonych, w ostatniej swej mowie, wygłoszonej w S. Francisco, po odbyciu narad z Mac Arthurem, ostrzegł Sowiety oraz komunistyczne Chiny, że jeżeli nie zaprzestaną macić w świecie pokoju, spotkają się z ostrą reakcją świata demokratycznego.

— **Stany Zjednoczone**, mówił Truman, w razie potrzeby, podwoją zbrojenia i nie pozwolą Rosji na ujarzmiwanie coraz to nowych narodów.

— **Organizacja Zjednoczonych Narodów**, dodał Truman, wykazała swą sprężystość i jeśli chodzi o Koreę, spełniła całkowicie swoje zadanie.

— **W Rosji**, ustrój komunistyczny zagarnia wszystko dla państwa, wszystko jest państwowe, państwo jest molochem; w krajach demokratycznych na pierwszym miejscu stawia się dobro poszczególnego obywatela; państwo prawdziwie demokratyczne służy obywatelowi i gwarantuje mu wolność — oto myśli, które wysunął Truman w swej mowie.

— **Stany Zjednoczone** wcale nie mają zamiaru zaboru jakiegoś kraju; natomiast Sowiety, jak to wykazuje doświadczenie i fakty, prowadzą politykę zaboreczą, przyłączając kraj za krajem do Rosji; prezydent Truman zwrócił się z owoimi ostrzeżeniami do narodów Azji, ażeby umiały odróżnić napastnika od obrońców wolności.

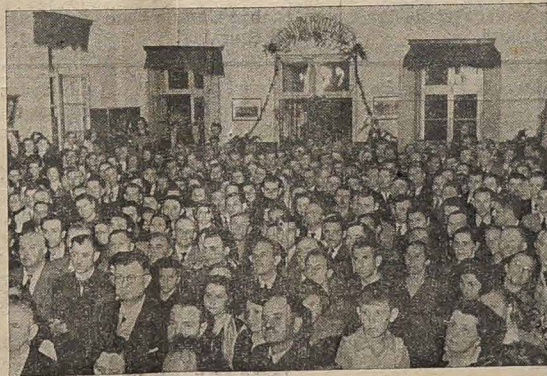
— **Sowiecka flota rybacka**, złożona z 16 okrętów, przepłynęła się przez cieśninę Bosfor, udając się na Morze Śródziemne; Turcja podejrzewa w tym jakies ukryte wojenne cele sowieckie.

— **W katastrofie lotniczej**, jaka wydarzyła się ostatnio w Anglii, zginęło 28 pasażerów; samolot pasażerski „Dakota”, na linii Glasgow-Northolt, wskutek wody w motorze, spadł na domy w dzielnicy podlondyńskiej.

— **W czasie ostatniej wojny**, Rosja otrzymała od Stanów Zjednoczonych i Anglii, 5.000 tanków 7.000 samolotów, i moc innego materiału wojennego — tak twierdzi oficjalne sprawozdanie zamieszczone w angielskiej „London Gazette”.

— **Stany Zjednoczone** przeznaczają w obecnym roku swego programu kwotę 34.500.000 dolarów dla krajów Ameryki Południowej, Bliskiego i Dalekiego Wschodu, tytułem pomocy na uprzemysłowienie krajów.

— **Z Hongkong** donoszą, że 15.000 żołnierzy chińskiej armii komunistycznej miało przekroczyć granicę Indochin.



Licznie zebrani Rodacy w sali Tow. „Polonia” w Porto Alegre, uważnie słuchają przemówienia Księdza Biskupa.

Z bliska i z daleka

— **Tydzień Lotnictwa** — urzędują stan Paraná; w programie są przewidziane liczne uroczystości propagujące rozwój lotnictwa.

— **Bandy rozbójników** — dokonały ostatnio w okolicy Porecatu w północnej Paranie napadu na odosobnione fazendy, rabując je doszczętnie; policja musiała staczać z rozbójnikami walki, ażeby ich rozprościć.

— **Niebezpiecznego włamywacza**, niejakiego Osmara Roberta Miranda, ujawniła policja parańska; pochodzi on z Pelotas; w Kurytybie dokonał on, przy pomocy podrobionych kluczy, włamań do szeregów mieszkań i sklepów, które okradł; policja wykryła ukryte lupy, które oszacowano na przeszło Cr. 50.000,00; skradzione przedmioty zwrócono poszkodowanym właścicielom.

— **Getulio Vargas** w wywiadzie prasowym oświadczył, że podtrzyma on obecną politykę cen kawy oraz aktualną wartość kruszcza.

— **Minister Wejny**, generał Canrobert Pereira, oświadczył, że ostatnie wybory październikowe wykazały w wysoki stopień obywatelskiego wyrobienia wojska; jego akcja ograniczyła się jedynie do zapewnienia obywatelom wolności korzystania z przysługującego im prawa głosowania a przyszłemu prezydentowi zapewniając atmosferę pokoju i postępu.

— **Pożar** wybuchł w barakach XIV Wystawy Bydła i Produktów Gospodarstwa Domowego w Porto Alegre; ofiarą płomieni padła kancelaria Wystawy, gdzie mieściły się dokumenty dotyczące rasowości bydła.

— **Zbiory kawy** tegorocznej oblicza Urząd Statystyki Ministerstwa Rolnictwa na 1.078.642 ton, której wartość oblicza się na Cr. 8.739.471.000,00.

— **Gwałtowne burze** przeszły ostatnio nad miastami riograndenskimi: Jaraguá i Saetial, wyrządzając mieszkańcom poważne szkody w zabudowaniach; po burzy nastąpiła obniżka temperatury; ulice pokryły się warstwą lodu; wiele ucierpiały również zasiewy w polach.

— **Dzieci Indianie** szczepu Urubus napadli w municypium Marabá w stanie Pará, dwóch mieszkańców; jednego z nich zabili, drugiego uprowadzili żywego do swych sadzby mieszczących się w głębokich lasach.

— **Cena bawełny** podskoczyła ostatnio na giełdzie paulistańskiej; w jednym dniu ze szłego tygodnia sprzedano 9.000 ton bawełny brazylijskiej; wśród kupujących są firmy szwedzkie, niemieckie, francuskie, japońskie i chińskie.

— **Brak papieru gazetowego** daje się odczuwać dotkliwie na rynku brazylijskim; wskutek tego wiele dzienników wydaje pismo w zmniejszonym formacie.

— **Piotr Damrat** z Pinhalo padł ofiarą oszustów, którzy pod pozorem wygranej biletu loteryjnego na 100.000, kruczejrow, wydłuzili od naiwnego Cr. 4.200,00; niejaką Abraham Feniana z Kurytyby dał się nabrać na Cr. 50.000,00, które podjął z banku; sumę tę wręczył jakimś oszustom, którzy mu obiecali jakieś bajeczne sumy na księżycu.

— **Bioskie dzienniki** podkreślają, że propaganda polityczna przy ostatnich wyborach kosztowała kraj wiele milionów; niektórzy kandydaci wydali na propagandę od 50 do 100 milionów kruczejrow i mimo to, zapadli przy wyborach.

— **W Xapeco** w Stanie Santa Catarina, podłożono ogień pod parafialny kościół, który wskutek tego spłonął; sprawcami zbrodni miało być pięciu braci, których też policja ujęła; obrzenie było tak wielkie, że około 200 osób otoczyło więzienie i siłą wydoszło podejrzanych sprawców; zlinczowano ich a zwłoki spalono. Policja, wobec przewagi, nie mogła zapobiec samosądowi.

PRZESILENIE
w parańskiej Unii Kulturalnej

Doceniamy znaczenie i użyteczność Unii Kulturalnej Polaków, współpracujemy z tą organizacją i popieramy jej poczynania. Nasze przyjazne stanowisko nie może nas jednak powstrzymać od wyrażenia zdziwienia z powodu pewnych pociągnięć władz tej organizacji.

Rada Nadzorcza U. K. P. w Rio de Janeiro ogłosiła, iż skreśliła z listy członków swej organizacji p. Franciszka Lachowskiego, przewodniczącego Koła Unii w Kurytybie. Decyzję swą Rada umotywowała w ten sposób: 1) P. Lachowski nie przesyłał Radzie przepisanych sprawozdań; 2) że zamieszcza ogłoszenie swej firmy w reklamowym piśmie „Siewca“.

Wydaje się nam, że, jeżeli Koło Unii w Kurytybie nie przesyła swych sprawozdań, odpowiedzialnym za to jest cały zarząd Koła, a nie tylko przewodniczący; drugi powód dotyczący ogłoszenia w „Siewcy“ jest od miesiąca nieaktualny, albowiem p. Lachowski wycofał swe ogłoszenie z owego pisma; pragnął to uczynić o wiele wcześniej, wielokrotnie próbował je wycofać, nie mógł jednakże skomunikować się z wydawcą „Siewcy“.

Koło Unii w Kurytybie w ostatnich czasach rozwijało się wspaniale, urzędowało często obchody narodowe, akademie protestacyjne, przyjęcia wybitnych Rodaków, organizowało przedstawienia, uruchomiło bibliotekę a przede wszystkim zapewniło emigrantom wydatną pomoc, wyrabiając im potrzebne dokumenty, ułatwiając znalezienie pracy, mieszkania i wiele innych potrzeb. We wszystkich tych pracach, obok sekretarza ks. Rosińskiego i innych członków zarządu, wybitny udział przypadł przewodniczącemu, p. Lachowskiemu.

Nie tylko jednak z pracy na niwie Unii znany jest p. Lachowski; ma on poza sobą blisko 50 lat niestrudzonej i ofiarnej pracy społecznej dla dobra sprawy polskiej.

Z różnych stron świata

— **Lar Daly** (lat 38), kierownik fabryki krzesel w Chicago, wystosował list do prezydenta Trumana, w którym zażądał się, że poleci nad Moskwę i rzuci bombę wodorową.

— **Brytyjskie ministerstwo** zaopatrzenia ogłosiło, że cena miedzi wzrosła o £16 na tonie.

— **Miasto Brasso** w Transylwanii zmieniło nazwę na „Stalinowo“.

— **400.000 emigrantów** przybyło do Izraela w ciągu dwóch lat. Ta sama ilość przybyła do Palestyny w ciągu ostatnich 30 lat.

— **Popularny tygodnik** perski wezwalał panny perskie, które chciałyby poślubić szacha perskiego, aby pisały listy do redakcji. Pierwszy list nadszedł od 14-letniej uczennicy, córki znanej rodziny perskiej, która zdobyła pierwszą nagrodę na konkursie piękności.

— **Dziennikarz** niemiecki w Würzburgu (Bawaria) postanowił sprawdzić doniesienie, iż żebrak uliczny „zarabia“ przez pół dnia 194 marki. Dziennikarz nałożył na siebie stary mundur żołnierski, przyczepił fałszywą brodę i siedł na ulicy z gramofonem wywieszając tablicę z napisem: „Wycołem z niewoli rosyjskiej“. Zebrał on w ciągu godziny 3 marki 34 fenigi. Po godzinie został aresztowany przez policję za włóczęgostwo.

— **Exemplarz kodeksu** niemieckiego z roku 1582, mający wielką wartość bibliograficzną, znaleziono w budynku sądowym we wschodnich Niemczech, gdzie „sędzia ludowy“ używał tej cennej książki jako „podszkółki do siedzenia“.

— **Filozof brytyjski** Bertrand

Nie zdołały go w ciągu długoletniej pracy społecznej osiągnąć na manowce partyjne ni obietnicanki orderów i oznaczeń, ni groźby, ni inne uboczne, zakulisowe zabiegi.

Śmiało i bez przesady możemy stwierdzić, że na terenie kurytybskim p. Franciszek Lachowski należy do tych, którzy największe w swym życiu, zrobili dla dobra sprawy polskiej i Polonii Kurytybskiej.

To też pochopna decyzja Rady Nadzorczej jest, naszym zdaniem, niesłuszna, oparta na jakichś zakulisowych intrygach, wyrządza ogromną krzywdę moralną człowiekowi znanemu ze swej ofiarnej pracy dla sprawy polskiej i nieposzlakowanej uczciwości, a do Koła Unii w Kurytybie wprowadza rozdźwięk.

W 1937 roku, smutnej pamięci instruktorzy, przekupstwem i pochlebstwem utrącili w gwałtowny sposób kandydaturę p. Lachowskiego na prezesa Związku Polskiego. Rządy objęli ludzie o chorobliwych ambicjach i zapędach. Gospodarowali w ten sposób, że po kilkunastu latach wystawili Związek Polski na groźbę publicznej licytacji; zmarnowano długoletni dorobek materialny i duchowy instytucji, która była chlubą Polonii Kurytybskiej; dom Związkowy doprowadzili do ruiny.

W owej krytycznej dla Związku i Polonii Kurytybskiej chwili, p. Lachowski, nie pamiętając dawnych uraz, wraz z kilkoma innymi członkami, podjął się przeprowadzić kampanię zbliżającą i pożyczającą w śród znajomych. Usunęto niebezpieczeństwo licytacji, rozłożono płatność zobowiązań, odrestaurowano dom Związkowy, organizacja powracała do dawnej świetności. Jego, w wielkiej mierze, wysiłkiem i prestiżem, oraz innych jemu podobnym, zawdzięczamy uratowanie Związku Polskiego i honoru Polonii Kurytybskiej.

Oby nie powtórzyła się podobna historia z kurytybską Unią Kulturalną!

Red.

— **Sąd australijski** skazał na śmierć byłego oficera japońskiego, który zastrzelił osobiście kilkunastu chorych jeńców.

— **Młody oficer** lotnictwa hiszpańskiego wylądował w Casa Blanca i prosił władze o azyl jako uchodźca polityczny z Hiszpanii.

— **Widzowie cyrku** w Madrycie, uciekali w panice, gdy byk wylamał drzwi areny i wbiegł między ławki dla publiczności. Byka zabito.

— **Premier Syjamu** Pibul Songkram wręczył osobiście złoty puchar kurze z Rhode Island, (Stany Zjednoczone), która pobija rekordy noszenia jaj. Kura zniósła 81 jaj w ciągu 81 kolejnych dni, 200 jaj w ciągu 217 dni i 318 jaj w ciągu roku.

— **Robotnicy portowi** w Nowym Jorku zapowiedzieli, że nie będą wylądowali futer rosyjskich ze statku brytyjskiego „Mouretania“.

Bojkot towarów rosyjskich w porcie nowojorskim przez robotników portowych rozpoczął się w początkach tego tygodnia, kiedy odmówiono wylądowania rosyjskich konserw krabowych, również ze statku brytyjskiego.

OD REDAKCJI

Już dawno Redakcja odebrała dwa listy plectyczne, jeden z Candido de Abreu N. 273 i drugi z Irati N. 7066. Osoby zainteresowane są proszone o podanie przeznaczenia pieniędzy.

Przy okazji przypominamy naszym drogim Czytelnikom by nie zapominali o podawaniu adresu zwrotnego na listach, opuszczenie to jest bowiem niejednokrotnie powodem wielu nieporozumień.

Odpowiedzi Redakcji

— **P. Antoni Stańczyk**, Kurytyba — Serdecznie dziękujemy za ofiarę w kwocie Cr. 500,00 na Fundusz Prasowy „Ludu“.

— **PP. T. B. Czarlińscy** — Dziękujemy za przesłanie nam trzyletniej przedniej prenumeraty „Ludu“.

— **P. Michał Szczepański** — Trzyletnią prenumeratę otrzymaliśmy; dziękujemy i pozdrawiamy.

— **Jan Kajański** — Adres organizacji o które Pan pyta jest: Canadian National Railways Western Region, Department of Colonization and Agriculture, Winnipeg, Manitoba, Canada; można pisać po polsku, albowiem pracuje tam Polak, p. J. Podolski. Adres pisma polskiego jest: „Czas“, 848, Main St., Winnipeg, Manitoba, Canada.

UWAGA EMIGRANTOM!

Podaje się jeszcze raz do wiadomości wszystkim nowoprzybyłym Rodakom, że wszelkie sprawy, związane z wyszukiwaniem pracy, mieszkania, wyrobieniem dokumentów i t. d. złatwiała się tylko w każdą niedzielę zaraz po Mszy św. o godz. 10,30 w kancelarii kościoła Św. Wincentego a Paulo a w czwartki i soboty od godz. 19,30 — 21 w bibliotece przy ulicy Carlos de Carvalho 277. Uprasza się przeto wszystkich kochanych Rodaków aby zafatowali wszelkie sprawy w dni i godziny na to przeznaczone. Po za godzinami przyjęć nie będzie się uwzględniać żadnych próśb.

Za Komitet Opieki nad Emigrantami. **Ks. Antoni Rosiński** — sekretarz U. K. P.

NASZE SPRAWY

Ile przyniosł Fundusz Prasowy?

Pod koniec miesiąca czerwca zeszłego roku zwróciliśmy się z apelem do Czytelników o pomoc na Fundusz Prasowy w związku z budową Administracji i Drukarni „Ludu“.

Wynik zbiórki na ten cel, od owej daty do dnia dzisiejszego, wynosi **Cr. 11.937,00**. Naturalnie, kwota ta nie pokryła ani jednej dwudziestą kosztów budowy, mimo to stanowi znaczną pomoc w reorganizacji naszego Wydawnictwa.

Zamykając zbiórkę, jeszcze raz dziękujemy wszystkim Ofiarodawcom za pomoc udzieloną naszemu Wydawnictwu.

REDAKCJA

Utrzymujemy trzyletnie prenumeraty

Pomysł wpłacania trzyletnich prenumerat okazał się bardzo praktyczny. Czytelnik zaspędza sobie kilpótów z wysyłką, przekazując prenumeratę zamiast trzykrotnie tylko jeden raz i zabezpiecza się przed ewentualną podwyżką prenumeraty.

Administracja „Ludu“ zaspędza na czasie, podejmując w bankach i na poczcie i kwitując odbiór zamiast trzy razy tylko jeden raz od razu za trzy lata. Ponadto, Wydawnictwo z nadwyżki prenumerat wpłaconych z góry, może zaopatrzyć się w papier w stosownym czasie.

Redakcja „Ludu“ sprowadza papier z zagranicy, ze Szwecji. Z zamówieniami zagranicznymi związane są liczne i uciążliwe formalności; ażeby otrzymać papier trzeba go zamówić i opłacić rok czasu naprzód.

Nadal więc apelujemy do Czytelników, ażeby o ile tylko mogą, wpłacali z góry trzyletnie prenumeraty. RED.

Dziękujemy za życzenia

W związku z 25-leciem „Ludu“, wielu czytelników nadesłało nam życzenia; dziękujemy im za wyrazy solidarności i pomyślności. RED.

SEUZAÇA. Potrzeba dobrej służącej do domu małej rodziny, która umiała gotować; dobra pensja. Avenida Pacaembu, 1636 São Paulo.

WINCENTY FLENIK
Chirurg — Dentysta
Goźliny przyjąć: od 8—11 i od 2—6. — Rua Saldanha Maranhão, 593, Curitiba.



Empregado com real successo nos TRAQUEOBRONQUITES EM TODOS OS SEUS GRAUS E SUAS MANIFESTAÇÕES COMO SEJAM: TOSSES, CATARRROS, BRONQUITES E COQUELICHE

NADZWYCZAJNE ZEBRANIE
Unii Kulturalnej Polaków
w Kurytybie

Dnia 29-go bm. o godz. 15 w świetlicy U. K. P. przy ulicy Carlos de Carvalho 487, odbędzie się Nadzwyczajne Zebranie Koła Unii Kulturalnej, na które zaprasza się wszystkich członków Koła. Na porządku dziennym ważne sprawy.

Za Zarząd
Ks. Prof. Antoni Rosiński — sekretarz.

Złote gody kapłańskie górnika!

Dawno to było i w dalekich krajach, oddzielonych od potężnej rozmiarami Brazylii tysiącami kilometrów, głębią bezbrzeżnych oceanów, ogromem niebosiężnych gór, szumiącymi borami, bogactwem i a n ó w, wspaniałością miast i siół... tam, gdzie blask słońca skryty za dymnymi oparami fabrycznych kominów i hut, tam, na Kochanej Śląskiej ziemi, w cichym domku górnika z osiedla Hoda-Zaleska pod Katowicami, 10-go grudnia 1870 rodzi się dziecko, czwarte, z rządu jedenaściorga, k t ó r e m u na chrzcie św. dano imię Teofil, to znaczy: przyjaciel Boga!...

Chłopak się udał, rósł zdrowo i szkołę powszechną ukończył ze świadectwami doskonałymi. Zrazu myśli o zawodzie kupieckim, który jednak nie zadowolili aspiracji młodej, gorącej duszy! Zmienia zajęcie i zgłasza się do pracy, w której rodzic jego spędził całe życie. Młody, ambitny, utalentowany, niezwykle słowny i sumienny chłopak wnet na siebie zwraca uwagę starszych, zyskuje życzliwość zarządu kopalni... lecz i to nie wypełnia mu życia! — Inne on będzie musiał bilansować sprawy, na innych pracować kopalniach... Czy nazwiemy te drogi, którymi oko Opatrzności poprowadzi swego wybrańca, li tylko przypadek?

Kiedyś w niedzielne popołudnie spotyka nasz Teofiliniego młodziana. Przybył on z dalekich stron, bo aż zlesionej Italii! Opowiada on o swych aspiracjach kapłańskich, o zakładach dla starszych powołań, gdzie spotkał również groń rodaków w swoim wieku... opowiada o niedawno zmarłym a głośnym w całym świecie księdzu Janie Bosco, o jego misji młodzieżowej, życiu, cudach, dziełach wspaniałych...

Teofil słucha z zapartym oddechem! Więcej, zdaje mu się, że przed jego oczami nie przypadkowy znajomy, ale Mistrz sam we własnej osobie stanął... zdaje mu się, że Ten z Nazaretu rozwija przed nim swój sztandar jak ongiś na brzegach jeziora Tyberiadzkiego, z którego wabiąco spoglądają nań złote głoski napisu: Chodź za mną!

To, co Teofil usłyszał, było dlań nowiną tak wielką i radosną, że dotąd ani się ważył o niej pomyśleć, a teraz ten głos: chodź za mną! — nie schodził mu z duszy i... Teofil poszedł!

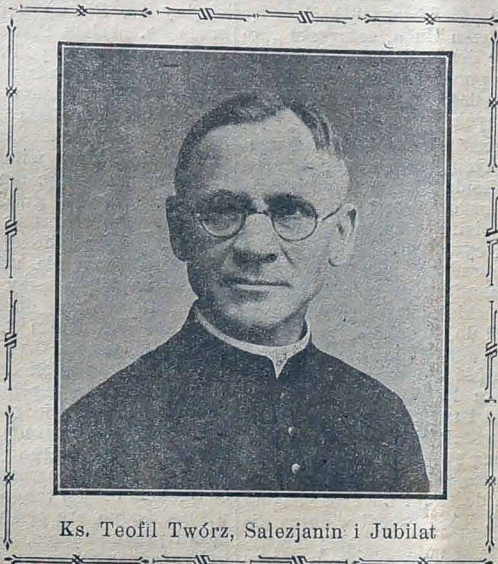
Dwudziesto-dwu-letni młodzian wstąpił do zakładu, w którym złożono doczesne szczytki dziś już świętego Jana Bosko, poznaje rodaków o takich samych ceo on aspiracjach, poznaje drogi spiętrzone mnóstwem trudności, lecz dla młodego górnika to nie przeszkody. Śmiało staje w szranki podwójnego wyścigu: oficjalnego, by zasłużyć na przyjęcie w grono synów Jana Bosco i nieoficjalnego, by dorównać tym, co za sobą mieli szkoły polskie!

Na Śląsku polskich szkół nie było, lecz Teofil wyszedł z domu, gdzie język, tradycje, zwyczaje twardo stały na gruncie polskim. Młodszy jego brat, zawsze prymus katowickiego gimnazjum, to członek nielegalnych organizacji studentów Polaków. Teofil ją poznał, brał czynny i żywy udział w jej życiu i ruchu, lecz to jeszcze braku Piotra Zenkla, byłego burmistrza Pragi. Dobrze współdziałanie wykazują również Węgrzy, którzy zjednoczeni są w komitacie narodowym urzędującym w New Yorku pod przewodnictwem prałata Vargi, byłego Burzałki parlamentu. Wśród Burzarów najwybitniejszą jednostką jest dr. Jerzy Dymitrow z partii agrarnej. Większość członków

Już po dwu latach widzimy młodego Teofila w nowicjacie, gdzie po dalszym roku ślubami wieczystymi wiąże się na całe życie ze Zgromadzeniem księży Bosko. Następują studia filozoficzne i praktyka pedagogiczna, poczem studia teologiczne i w dzień Narodzenia Matki Boskiej 1900 roku ksiądz Teofil Twórcz, jako „alter Christus“ (drugi Chrystus) staje u stóp ołtarzy pańskich, by pierwszą Bogu złożyć ofiarę bezkrwawą.

jako administrator, potem katecheta a od 1904 r. jako dyrektor domu.

I zaczęło się! Ekspansywna dusza młodego ślązaka znalazła w Recife teren na wyławowanie ogromnego zapasu gorliwości, poświęcenia i zaparcia samego siebie. Z miejsca przystępuje do budowy placówki, jakie widział w kolebce dzieł salezjańskich! Marzy o wielkim zakładzie, o wspaniałej świątyni Pańskiej! — lecz fundusze? materiał, pomoc?...



Ks. Teofil Twórcz, Salezjanin i Jubilat

Utartym zwyczajem nie odprawia jednak ks. Teofil swych prymicjów w parafii rodzinnej. Gorąca jego dusza oddała się Chrystusowi bez reszty! Poszedł za Nim z ferworem Jego pierwszych uczniów, gotów choćby na śmierć samą. To też jako kleryk zgłosił się na miejsce salezjańskie na nowo przyjętych, rozległych terenach brazylijskich. Posłuszeństwo zakonne przeznaczył go tymczasem do świeżo otwartej placówki w Recife (Pernambuco). Domek to lichę, małe, ubogi, pozbawiony wszystkiego. Tu ks. Teofil stawiał swe pierwsze kroki na polu pracy salezjańskiej, i tu, sam się ucząc, zaczyna służyć drugim, najpierw

Fundusze? — w niewyczerpanych skarbcach Opatrzności Bożej!

Materiał? — w bogatej Brazylii jest go pod dostatkiem!

Pomoc? — W niebie Wspomożycielka Wiernych, u jej stóp ukochany ojciec św. Jan Bosko a obok niego zastępy patronów i opiekunów niebieskich... Na ziemi dadzą ją dobrzy ludzie a tych zaczęliśmy szukać!

I poszedł raz po raz w szeroki świat fazend bogatego Pernambuco! Było to w czasach, kiedy na Śląsku rower jeszcze budził sensację a hałasujący potężnie motocykl czy nawet auto robiło zbiegowisko nie mniejsze od wędrownych cyrków. Nie

były to czasy bitych dróg maszynowych, a o autostradach nikt jeszcze nie marzył. Lecz ksiądz Teofil miał zdrowie wyjątkowe, zapas sił niewyczerpalny a w sercu ogień, który starczył za najlepší motor. Trudno tu dać obraz jego ofiary i poświęcenia, bo na te tematy ks. Teofil i dziś jeszcze n i g d y nie ma czasu. Ledwie tu i tam pozwoli wglądnąć w te tajniki swej wewnętrznej służby, swej ofiary dla Tego, któremu oddał życie całe, bez reszty, wsluchany w to wielkie a jedno słowo, brzmiałe przez wieki echem niebosiężnym: „Ja nagrodą wam będę...“ — jak gdyby się bał, iż zdradzenie się z tych potów, głodu czy chłodu, z tych upokorzeń, niebezpieczeństw i niewygód, naraziłoby go na następstwa Mistrzowego ostrzeżenia: „Już otrzymałeś nagrodę swoją...“ Tyle tylko, i to jeszcze fortelem z niego wy dostać zdołałem, iż wędrowni te odbywał przeważnie pieszo, czasem wierzchem, wyjątkowo tylko, przy nadarzającej się okazji, wozem kolonisty. Adrogii były dalekie i promienie słońca podzwrotnikowego, prażące... Nieraz przyszło zatrzymać się i w chatce murzyńskiej, gdy go noc zaskoczyła, a wiadomo, iż w nich pokoi gościnnych nie stało. Lecz naszemu kwestarzowi wystarczył taki taki dach nad głową, wiązka słomy, siano czy innej trawy za postanie! Nigdy jednak nie dowiedziałem się o jakiejś niewygódzie, jakiejś odmowie, jakimś upokorzeniu, jak gdyby to w życiu ks. Teofila były pojęcia obce, nieznaczące czy niezrozumiane.

Kiedy w myśl nowych przepisów prawa kanonicznego w r. 1920 już dłużej wiodarzyć w Recife nie mógł, kiedy go z tego tytułu posłuszeństwo przeznaczyło do „Interioru“, do Corumbá w Mato Grosso na dyrektora, zostawił swemu następcy wspaniałe zakłady z urzędowym internatem i szkołami na kilkuset chłopców a obok majestatyczną świątynię Serca Jezusowego, która po dziś dzień jeszcze uchodzi za najpiękniejszy Dom Boży w stolicy Pernambuco.

Po trzechleciu w Corumbá

mu przewodził zamieszkały w Londynie Dr. Tadeusz Bielecki, a delegatem stronnictwa w Stanach Zjednoczonych jest Adam K. Niebieszczański z New Yorku. Do Rady Politycznej wchodził nadto partia „Niepodległości i Demokracji“, której głównymi przedstawicielami są Rowmund Priduski i Jan Jankowski z Londynu. Rada Polityczna godzi się na konstytucję z r. 1935 pod warunkiem jej demokratycznego wykonywania i dąży do rozszerzenia rządu emigracyjnego w oparciu o szeroką podstawę społeczną i polityczną.

Wreszcie trzecią grupą, która odmawia przyjęcia konstytucji z r. 1935 jako podstawy działalności politycznej, jest Polski Narodowy Komitet Demokratyczny w Washingtonie ze Stanisławem Mikolajczykiem jako prezesem. Do komitetu wchodziły liderzy mniejszych partii jak Karol Popiel z partii pracy i dr. Stanisław Olszewski z partii demokratycznej. Głównym źródłem oparcia komitetu jest jednak Stronnictwo Ludowe ze Stanisławem Wójcikiem, Władysławem Zarembą i Stanisławem Bańczykiem.

W zakończeniu artykułu Lissnera pisze co następuje: „Długotrwała walka Polski o wolność czerpała swe siły — mimo niefortunnego położenia geograficznego — z niechęcią jej przewódców politycznych do jakichkolwiek kompromisów. Żadna jednak z wyżej wymienionych grup polskich nie wyklucza możliwości kompromisu. Pozostaje nam obecnie odczekać, czy Polacy zerwą z tradycjami historycznymi

widzimy ks. Teofila rektorem Małego seminarium w Goiás, skąd już po roku, posłuszeństwo przetrucio go na południowy cypel Brazylii do Bajé, gdzie posiedzi lat sześć, lecz wystarczają one na wzniesienie zakładu na 300 chłopców oraz na ukończenie wspaniałej świątyni M. Boskiej Wspomożenia Wiernych, z której zostały zaledwie mury mało co wzniesione ponad fundamenta. Jak gdyby do złapania trochę głębszego oddechu, znalazł się po tych wysiłkach jako dyrektor w Lorenie wśród licznej młodzieży gimnazjalnej. Lecz w tym czasie przystąpiono w S. Paulo do budowy wielkiej placówki dla młodzieży rękodzielniczej i tuż obok dużego kościoła parafialnego. Budowa idzie opornie... trzeba tam rzucić „fachowca“. To też rok 1933 zastaje księdza Teofila, liczącego sobie wtedy już 61 lat pracowicie spędzonego żywota omal w swym centrum stolicy Sanpaulistańskiej po raz trzeci na rusztowaniach potężnych budowli. Kościół Nossa Senhora Auxiliadora n a l e ży do największych kościołów stołecznych i jest siedzibą pierwszej i dotąd jedynej, przez władze kościelne prawie ustanowionej placówki duszpasterskiej dla Polaków. Te tysięczne zastępy polskiego ludu rozmodlonego u stóp ołtarza Pani Jasnogrodzkiej a przybywającego tutaj z bardzo dalekich okolic stolicy, często nie zdają sobie sprawy, iż ten przepiękny Dom Boży o 13 ołtarzach polski zbudował kapłan, jedną z bocznych kaplic przeznaczając na ołtarz Królowej Korony Polskiej, ufundowany wraz ze ślicznymi witrażami według własnego pomysłu przez zacnego dobrodzieja tejże kaplicy p. inż. Więckowicza.

Polski kapłan, dziś jubilat, bo polska rodzina go matka i polski wychował go dom, i choć szkołę polską ledwie „po drodze“ odwiedził, i choć dziesiątkami lat nie spotykał polskiej duszy, języka ojczystego nie zapomniał w słowie i piśmie nigdy, wszędzie występował jako Polak zawsze, a skoro tylko danym mu było zetknąć się z bracią polską, samorzutnie, nikogo nie pytając, zajął się troskliwie ich losem duchownym stwarzając dla nich pierwszą placówkę duszpasterską przy swoim kościele w S. Paulo. Jak długo ona istnieć będzie, imię jego z tą placówką zostaje nierozdzielnie i wdzięcznie związane.

Ogrom upominków i wdzięcznej pamięci, jakie ks. Jubilat z okazji swych złotych godów otrzymał ze wszystkich placówek swej pracy kapłańskiej świadczą o ogromnej popularności, jaką sobie zjednał ten „Padre Polonês“ wytrwał, pełna poświęcenia i apostołstwa pracą, której nawet dziesiątki lat zatrudnie nie mogły w sercach wiernych. Wdzięczność stawiała się przy ołtarzu jubilata także Polonia Sanpaulistańska, wyrażając mu swe najszersze uznania przez ofiarowanie mu z tej okazji bogatych szat liturgicznych, które dostojny Jubilat zastawił kapliczce polskiej na pamiątkę.

Niezawodnie jednak niespodzianką dla Jubilata największą i bezspornie najmiłszą i najzaszczytniejszą była ta, iż do mszy św. jubileuszowej asystował mu polski biskup w osobie Protektora Wychodźstwa Polskiego J.E. ks. Biskupa Gawliny, który tym delikatnym a tak wymownym aktem chciał złożyć hold temu cichemu obrzynomu pracy, który i dziś, przy bliskiej „80 ce“, w winnicy Pańskiej wciąż jeszcze w pierwszych stoi szeregach.

Niechże mu dobry Bóg ze swą Wniebowziętą Matką Niepokalaną da jeszcze wiele zdrowia, długie, jaane i pogodne lata dla dalszej owocnej pracy ku większej chwale Boga i dusz żytkow, czego mu imieniem polskich duszpasterzy i polskiej Rodziny katolickiej w São Paulo wdzięcznie życzy Ks. J. Kasprzyk.

Co inni piszą i mówią

PRZYWÓDCY EMIGRACJI

Will Lissner, jeden z seniorów dziennikarstwa amerykańskiego, zamieścił w czterech kolejnych wydaniach dziennika „New York Times“ artykuły, dotyczące wewnętrznych stosunków emigracji politycznej z Europy środkowej — i południowo-wschodniej.

W pierwszym artykule z dnia 4 października bieżącego roku Lissner podkreśla polityczny charakter emigrantów, którzy wybrali wygnanie nad życie pod komunistycznym terrorem. Żyjąc w warunkach zupełnie dla siebie obcych, uchodźcy ci starają się w miarę swych sił możliwości walczyć o wolność swoich krajów, pielęgnować zwyczaje i tradycje swych narodów i przekonywać mocarstwa zachodnie o konieczności przywrócenia wolności krajom, opanowanym przez Sowiety.

Przechodząc do omówienia stosunków wewnętrznych emigracji, Lissner stwierdził, że najlepszy stopień zjednoczenia narodowego osiągnęli Czesi i Słowacy, którzy utrzymują w Warszawie, którzy utrzymują w Waszyngtonie Radę Wolnej Czechosłowacji pod przewodnictwem słowackiego pod przewodnictwem Piotra Zenkla, byłego burmistrza Pragi. Dobrze współdziałanie wykazują również Węgrzy, którzy zjednoczeni są w komitacie narodowym urzędującym w New Yorku pod przewodnictwem prałata Vargi, byłego Burzałki parlamentu. Wśród Burzarów najwybitniejszą jednostką jest dr. Jerzy Dymitrow z partii agrarnej. Większość członków

go przebywa jednak w Europie.

Wśród Rumunów i Jugosłowian panują duże rozdzielenia na tle stosunku do monarchii, różnic religijnych i narodowościowych. Jugosłowianie nie mają jednolitej reprezentacji, zaś u Rumunów prezes ich komitetu narodowego gen. Radescu i Gregori Gafencu, były minister spraw zagranicznych, zrezygnowali z funkcji w komitecie.

Emigracja polska — pisze Lissner — podzielona jest na trzy grupy. Jedną z nich jest rząd emigracyjny w Londynie z prezydentem Augustem Zaleskim. Filarem tego rządu jest generał Władysław Anders, a rząd uznawany jest jeszcze przez dziesięć państw, jednakże nie uznają go wielkie mocarstwa. Grupa ta popierana jest przez elementy konserwatywne i wojskowe, jak naprzykład gen. Kazimierz Sosnkowski, i stoi w całej rozciągłości na gruncie autorytatywnej konstytucji z r. 1935.

W Polsce — pisze dalej Lissner — są trzy najważniejsze stronnictwa: ludowe, narodowe i socjalistyczne. Dwa z nich — narodowe i socjalistyczne — wchodzi do istniejącej w Londynie Rady Politycznej, której członkami są także niektórzy wybitni ludowcy, jak Kazimierz Bażyński i Stefan Korboński. Z socjalistów Lissner wymienia prezesa Rady Politycznej Tomasza Arciszewskiego oraz Zygmunta Zarembę i Adama Ciołkosza w Europie, oraz Alojzego Adamczyka i dr. Ottona Pehra w New

SŁOWO BOŻE

NA NIEDZIELĘ 22-gą PO ŚWIĄTKACH

(Ewangelia zapisaana u św. Mateusza w rozdziale XXII)



W on czas odszedłszy faryzeuszowie, radzili się, jakoby Jezusa podchwycili w mowie. I posłali mu uczenie swoje z Herodjany, mówiąc: Nauczycielu, wiemy, iżes jest prawdziwy i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a nie dbasz na nikogo, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką; powiedzże nam tedy, co się zda, godzi-li się dać czynsz Cesarzowi, czyli nie? A Jezus poznawszy złość ich rzekł: Czemu mię kusicie obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową. A oni mu przynieśli grosz. I rzekł im Jezus: Czyj jest ten obraz i napis? Rzekli mu: Cesarzski. Tedy rzekł im: Oddajcież tedy, co jest cesarskiego, Cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu.

„Nauczycielu, my wiemy, iż jesteś prawdziwy.“
(Sw. Mateusz XXII)

My wiemy, iż te wszystkie pochwały i pochlebstwa, którymi faryzeusze tak hojnie szafują, nie były szczere, ale były tylko wstrętą obłudą. Wiadomo bowiem, iż zawsze z głębi duszy nienawidzili Pana Jezusa i zawsze przemysłiwali nad sposobami, aby go wprowadzić w jakąś zasadzkę. Utali jednak swoją nienawiść, udawają wielkich przyjaciół i pozornie wyrażają wielki podziw dla Pana Jezusa i przystępują doń z pochlebstwami i mówią: „My wiemy, iż jesteś prawdziwy i drogi Bożej w prawdzie nauczasz.“ Tak mówią a myślą całkiem coś przeciwnego. I zaraz po tych wstępnych pochlebstwach następuje zasadzka: „Powiedzże nam, czyli godzi się płacić czynsz cesarzowi, czyli nie?“ I byli przekonani iż teraz na pewno Pana Jezusa usidlili, bez względu na to, jaką da odpowiedź czy zezwalającą lub też zabraniającą, bo jeśli zezwoli, to oskarżą go przed ludem, a jeśli zabroni, to pójdzie skarga do cesarza. Ale sztuka im się nie udała, bo Pan Jezus ich zbywa odpowiedzią nieoczekiwaną: „Oddajcie Bogu co jest Bożego, a cesarzowi co jest cesarskiego.“ I oni odeszli w wielkim zawstyżeniu.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Praktyki religijne w ukryciu w Polsce

Kraków, (IC)—Ustawiczna presja komunistów na instytucje Kościoła jak i prawa, ograniczające swobody religijne w Polsce, doprowadzają do coraz większego krepowania działalności duszpasterskiej w Polsce. Nieliczna już i ostro cenzurowana prasa katolicka nie może dotrzeć do prenumeratorów. Organizacje katolickie zostały prawie całkowicie zlikwidowane, a Trzeci Zakon, który dotychczas skutecznie opierał się atakom komunizmu, jest poważnie zagrożony. Reżim zniszczył szkoły katolickie, odbierając duchowieństwu i zakonnicom prawo prowadzenia zakładów wychowawczych. Również mniejsze seminaria, przygotowujące młodych chłopców do Seminarium duchownych są pod ustawicznymi atakami komunistycznymi. Na praktyki religijne komuniści nakładają wielkie podatki, usiłując w ten sposób uniemożliwić księżom udzielanie Sakramentów od kościoła. Wszelkie ofiary kościelne są opodatkowane i

Obrady w Castelgandolfo

Jak donoszą z Rzymu w letniej siedzibie papieża odbyły się poufne narady, związane jakoby z sytuacją międzynarodową, która Wa-

proboszczowie prowadzić muszą dokładny wykaz imienny wszystkich ofiarodawców. Aktywiści pilnują księży na każdym kroku.

Z tego też powodu, zwłaszcza na Śląsku i na Ziemiach Odzyskanych, niektóre praktyki religijne odbywają się już w ukryciu. Naprzykład wielu nowożeńców bierze ślub kościelny potajemnie, jak również potajemnie rodzice chrzczą dzieci w kościołach. Dotyczy to głównie tych katolików, którzy zmuszeni zostali terrorem lub koniecznością życiową do współpracy z komunistami i musieli się zapisać do partii. Fakt wzięcia ślubu kościelnego powoduje wyrzucenie z partii i utratę pracy. Ludność w dalszym ciągu masowo wypełnia kościoły i zbiorowo manifestuje swą wiarę. Osobisty jednak kontakt z duchowieństwem słabnie. Księża kryją się ze swą popularnością wśród wiernych, gdyż to nieuchronnie prowadzi do konfliktu z partią i do procesów pokazowych.

J.E. Biskup Gawlina w Porto Alegre

(Ciąg dalszy ze strony pierwszej)

Wzręczenie pamiątkowego medalu

Po tych przemówieniach przybliżył się do Księdza Biskupa, p. Edward Wróbel, prezes Towarzystwa „Polonia“ i wręczył Mu dyplom-memoriał, ślicznie wykonany przez p. Rudolfa Gajęskiego i ofiarowany przez Polonię Portoalegreńską i złoty pamiątkowy medal, jako dar Towarzystwa „Polonia“.

Przemówił jeszcze p. Władysław Zagłoba, jako, jedyny przedstawiciel Legionistów śp. Marszałka Piłsudskiego.

Ponieważ była i dość spora garść gości brazylijskich, więc p. Marian Żuba, sekretarz „Polonii“ dorzucił kilka słów w języku portugalskim, zwróconych tak do dostojnego Gościa, jak i do obecnych przyjaciół Brazylii.

Przemówienie Ks. Biskupa

Po tych przemowach, podniósł się Ksiądz Biskup Gawlina i po francusku zwrócił się do przedstawicieli władz tak wojskowych jak i cywilnych, dziękując im za uprzejme zjawienie się na tej manifestacji Polonii portoalegreńskiej, i zaraz po tym przemówił do Rodaków, przypominając wszystkim niezachwianą wierność dla wiary katolickiej Narodu Polskiego oraz wielką miłość i troskliwość Jego Świętobliwości Ojca św. Piusa XII.

Mocą swego niezwykłego słowa zmuszał wszystkich obecnych do skupienia i rozważania myśli, jakie rzucał w dusze całej gromady, słuchającej chętnie Jego wywodów, opartych na faktach z Jego własnego przeżycia i z dziejów tak starej, jak i nowej historii i dziękując wszystkim obecnym za objawy serdeczności pełnej czci i wdzięczności, wyraził swe gorące życzenie, by wszyscy stanowiąc jedną rodzinę związaną żywą wiarą w sprawiedliwość Bożą, wierność dla Ojca św. i niegasnącą miłość dla Ojczyzny — Polski.

Zanim zakończono Akademię wystąpił jeszcze przedstawiciel Rady Muncypalnej p. Zachariasz Azevedo i wdyskursie podniosł nam na cześć dostojnego Gościa i Polonii Portoalegreńskiej uwadził szczególne walory Narodu Polskiego, przede wszystkim jego bohaterstwo i niezłomną miłość ku Ojczyźnie oraz wydatną pracę dla dobra przybranej Ojczyzny — Brazylii i w dowód uznania za współpracę nad podniesieniem i wielkością Brazylii, przyjaciele 4-tego dystryktu Starostwa portoalegreńskiego ofiarują Towarzystwu Polonii plakę brązową z wrytą na niej datą odwiedzin najdostojniejszego Gościa Jego Excelencji Księdza Biskupa Gawlina, Protektora Emigracji Polskiej, którego proszą, by zechciał ją odkryć i przyjąć uczucia w niej wyrażone, jako objaw czci i życzliwości dla Niego i Narodu Polskiego. Przy akcie odsłonięcia tablicy zerwała się burza oklasków i okrzyków na cześć Brazylii i Polski.

Na tym skończyła się Akademia w salonie, poczym podejmowani byli przez Komisję organizacyjną Najprzew. Ksiądz Biskup Gawlina i obecni reprezentanci władz wojskowych, cywilnych i duchownych w kancelarii Towarzystwa „Polonia“.

zachód od żelaznej kurtyny. W tym wypadku obowiązują zarządzenie Piusa XII iż w razie konfliktu zbrojnego duchowni muszą pozostać na swych posterunkach, choćby to oznaczać miało pewną śmierć. Zarządzenie to nadane zostało przez radio tuż po wybuchu walk na Korei, w następstwie czego biskup z Seul, który już wyjechał, wrócił z powrotem do swej diecezji, a większość misjonarzy, nie opuściwszy swych gmin na Korei, poniosła śmierć.

Nabożeństwo w Kościele Matki Boskiej Częstochowskiej

W niedzielę to jest 1-go października o godzinie 9-iej rano oczekiwano Księdza Biskupa na skrzyżowaniu ulic São Pedro Av. Eduardo, by uroczystie w procesji wprowadzić Go do Sanktuarium Matki Boskiej Częstochowskiej, gdzie miało się odprawić nabożeństwo, celebrowane przez Najczcigodniejszego Gościa. W procesji wzięli udział wszystkie towarzystwa polskie ze swymi sztandarami.

Punktualnie o oznaczonej godzinie zjawił się Najprzewielebniejszy Ks. Biskup w towarzystwie ks. prałata Peresa, kanclerza Kurii metropolitalnej i w otoczeniu poprowadzono Go do bramy kościoła, gdzie w słowach wierszowych powitała Najczcigodniejszego Gościa ta sama mała Wandzia, która witała Go na lotnisku, wręczając Mu bukiet biało-czerwonych gwoździków, poczym wprowadzono Go do ślicznie przyozdobionej świątyni. Pomodliwszy się, usiadł Ks. Biskup na fotelu przy ołtarzu, a ks. Jan Wróbel, duszpasterz przy kościele Matki B. Częstochowskiej, powitał Go z ambony słowami pełnymi czci ale i wdzięczności za te pełne ofiary i poświęcenia odwiedziny.

— Po Mszy św. zwrócił się Ks. Biskup do zebranego ludu w świątyni i pełen namaszczenia, bo duchem bożym tchniony, mówił tak mocno, tak przekonująco i przykuwająco, że gdyby był zażądał pójścia na śmierć i życie za Wiarę i Ojczyznę, nikt nie zawahał by się spełnić Jego nakazu.

Po nabożeństwie, podejmowano Ks. Biskupa śniadaniem w saloniku przy Kościele, w czasie którego mała Eleonorka Młynarska złożyła Mu piękny wianuszek życzeń najlepszych pomysłowości w Jego ciężkiej i męczącej pracy. I p. Lesinska również zwróciła się do Ks. Biskupa i krótko przedstawiła mu genzę Kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej i jego inicjatora ks. prałata Peresa. Nie pominięła i innych, którzy walnie przyczynili się i szczerymi ofiarami w budowie tego Sanktuarium, wyrażając także zastępowe uznanie dla pań, które i dawniej i dotąd starają się o czystość i piękność tego przybytku naszej Matki, Pani i Królowej, około której zbierają się Rodacy w niedziele, święta i uroczystości narodowe. Po milej i serdecznej pogawędce, dostojny Gość powrócił do pałacu arcybiskupiego na obiad, na który zaproszeni zostali księża polscy.

Ksiądz Biskup wśród kleryków

Po południu tego samego dnia o godzinie 3-iej udał się Ksiądz Biskup Gawlina w towarzystwie ks. prałata Peresa i ks. Jana Wróbla do São Leopoldo, dokąd zaproszono Go, by zwiędził Seminarium Centralne, w którym kształcą się młodzież, rekrutująca się z wielu diecezji brazylijskich; jest tu spora garstka [synów] naszych rodaków — kolonistów, by po ukończeniu wyższych studiów, otrzymawszy święcenia kapłańskie, mogli pracować wśród i nad swoimi rodakami. Oni to właśnie byli przyczyną, że Ksiądz Biskup tam pojechał, bo gorąco o to prosili.

W pięknie udekorowanym salonie oczekiwała Go wszystka młodzież uniwersytecka wraz z swymi przełożonymi i profesorami, urządzając Mu owocne przyjęcie. Powitał Go rektor tej doniosłej Uczelni, po czym, na życzenie wszystkich przemówił w języku włoskim, przedstawiając w silnych słowach sytuację Kościoła i Narodu Polskiego, wystawionego na ucisk i przesławanie przez Kreml i jego [reżim] warszawski.

Objeściem i swą ujmującą osobą zdobył sobie serca wszyst-

Była to druga akademія urządzona ku czci Biskupa Protektora Emigracji Polskiej.

Niezwykłą rzeczą było zetknięcie się Ks. Biskupa Gawlina z jednym ze starych profesorów Uniwersytetu Wrociańskiego a jego kierownikiem duchownym z czasów akademickich ksiądzem Norbertem Zahnen. Wiele pytań, wiele wspomnień odżywało w sercach tych dwóch czcigodnych osób, które po bardzo wielu latach z sobą się spotykały.

Czas naglił, bo jeszcze tego samego wieczora Jego Biskupa Mość miał odwiedzić Unię Kulturalną Polaków w Brazylii i Towarzystwo „Kultura“, więc pożegnawszy się z profesorami i akademikami, wrócił do pałacu arcybiskupiego już przy dobrym zmroku wieczornym.

W Unii Kulturalnej Polaków i w „Kulturze“

O godzinie 20-iej zjawił się Ks. Biskup w Unii Kulturalnej, której siedziskiem tymczasowym jest Towarzystwo „Kultura“. W drzwiach przyjął Excelencję prezesa Towarzystwa „Kultura“ p. Michał Radkiewicz, poczym zasiadł przy stole w towarzystwie ks. prałata Peresa i ks. Jana Wróbla, by odebrać holdy czci i wdzięczności za łaskawe zjawienie się w instytucji, której celem jest zrzeszyć wszystkich Polaków w jeden organizm, dążąc do wszystkich możliwych środków do niepodległej, wolnej, całej i niepodzielnej Polski.

W imieniu Towarzystwa „Kultura“ zabrał głos p. Gustaw Kawęcki i ze znaną swadą przedstawił początek i cel tego Towarzystwa i wysiłki jego na polu książki polskiej, ilość której dochodzi do kilkunastu tomów i która jest dostępna dla wszystkich, którzy pragną z niej korzystać.

W imieniu „Unii Kulturalnej Polaków“ wyraził homa gi i u Księdzu Biskupowi p. Jan Rain, sekretarz jej na okręg Rio Grande do Sul, w słowach pełnych szczerych i ognistych uczuć tak dla Jego Excelencji, jak dla Ojczyzny, d z i s uciemiężonej przez Kreml i jej służalców.

W końcu podniosła się znowu p. Helena Lesinska i do Jez wzruszona, dziękowała dostojnemu Gościowi za Jego, honor przynoszącą całej Kolonii riograndeńskiej, wizytę, za co wynurza mu swą wdzięczność i czesie i że widzi w Nim nie tylko księcia Kościoła ale żywą cząstką Polski, która nie zginęła i zginąć nie może, jeżeli w pierśiach jej dzieci będą biki serca, czepiające ożywcze soki z wiary Ojców naszych i wiernymi pozostań Stolicy Apostolskiej, to jest następcy św. Piotra, Ojcu św. W końcu poprosiła Najczcigodniejszego Biskupa o Jego arcybiskupie bógosławieństwo dla wszystkich obecnych, między którymi znajdowali się przedstawiciele wszystkich organizacji polskich z Porto Alegre, jako i reprezentanci z kolonii Santa Rosa i Guarani.

Przemówienie Arcypasterza

Po udzieleniu swego ojcowskiego bógosławieństwa zwrócił się Ksiądz Biskup, pewnie poraz ostatni, do zgromadzonych rodaków i w słowach, jak On tylko potrafi, sercem naprawdę ojcowskim, rzucił w podatne serca ziarna zgody, jedności i miłości między nami, ostrzegając przed kłamliwym komunizmem i dla rozwiania niejasnego ustosunkowania się śp. marszałka Piłsudskiego do Stolicy Apostolskiej, opowiedział epizod, jaki miał miejsce z okazji wręczenia bógosławieństwa przesiła n e g o Marszałkowi od Ojca św. Piusa XI przez niego samego. Śp. Marszałek nie miał słów odpowiednich, mówił Ksiądz Biskup, by wyraził swą wdzięczność Jego Świętobliwości za ten nieoceniony objaw ojcowskiej dobroci i

znane słowa „Polonia sempre fidelis“, Polska zawsze wierna i pozostanie wierna temu, który jest głową Kościoła Katolickiego... Wielkie, rewelacja ta zrobila wrażenie na wszystkich, obecnych, a Ksiądz Biskup w swych ojcowiskich wskazaniach, pragnąłby widzieć tę wierność dla Wiary św. i Stolicy Apostolskiej i w wszystkich rodaków, po wszystkich kątach świata rozsianych.

Na tym skończyła się uroczystość ku uczczeniu Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa Gawliny w Unii i w Towarzystwie Kultura. Panie, po tym wszystkim, podejmowały najdosłowniejszego Gościa i w wszystkich w manifestacji tej biorących udział ciastkami i smacznymi przekąskami.

Później już, bo po 22-iej godzinie Jego Ekscelencja, pożegnał się z wszystkimi, odjechał do gościnnego pałacu arcybiskupiego.

Na kolonii D. Feliciano
W poniedziałek, to jest 2-go października wczesnym rankiem, pociekiem jeszcze, wyruszył Dostojny Arcypasterz, w towarzystwie ks. prałata Peresa, ks. Jana Majchrzyckiego i ks. Jana Wróbla do Dom Feliciano, gdzie oczekiwano Go z wielkim upragnieniem już od chwili przybycia Jego do Brazylii. Droga była dość dobra z wyjątkiem kilku nastu wybojów kamiennych, jakie, dzięki znakomitemu szoferowi, p. Bolesławowi Pęchalowskiemu, szczęśliwie przezwycono i po dobrych czterech godzinach dostano się do Dom Feliciano. Nieprzeliczona rzesza wiernych synów Polski oczekiwała spodziewanego Gościa i witała go z nieopisanym entuzjazmem. Auto zatrzymało się przed plebanią, pięknie ustrojona i po obmyciu się i otrzeptaniu kurzu, poprowadzono Księdza Biskupa w uroczystej procesji do kościoła, gdzie po powitaniu Go przez ks. Jana Majchrzyckiego, gorliwego duszpasterza

Polaków w São Feliciano i przez miejscowego proboszcza Jana Wagnera, ks. Majchrzycki w obecności Jego Ekscelencji Księdza Biskupa i asystujących Mu ks. prałata Peresa i ks. Wróbla, odprawił Mszę św. za pokój pomordowanych. Zmierzył polskich przez moskali w Katyniu. Po Mszy św. zwrócił się Ksiądz Biskup znowu do tego Bogu i Ojczyźnie oddanego ludu, stawiając mu przed oczy wielkość miłości dla Ojczyzny i niezłomną wiarę w Boga tych najlepszych synów, zabitych jedynie dla tego, że byli Polakami...

W Towarzystwie „Postęp“
Po kościelnym nabożeństwie, wzięto Księdza Biskupa do salonu Towarzystwa „Postęp“ i tam urządzono ku czci Jego dobrze przygotowaną akademię, przeplatana śpiewem, mowami i deklamacjami. Wszystko to świadczyło o nadzwyczajnym nastroju zebranego ludu i synowskich uczuciach względem Jego عزیزnej osoby.

Po akademii poproszono wszystkich znaczniejszych gości na obiad, który wśród miłej pogawędki, skończył się okrzykiem na cześć Jego Ekscelencji, Protektora Emigracji Polskiej: Niech żyje!

O godzinie 15-iej, Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup Gawlina wszedł wraz z swymi towarzyszami do auta i błogosławił ten znaczny, pobożny i pracowity lud, ruszyłi spowrotem do Porto Alegre, by w następnym dniu, tj. 3-go października znów być gotowym do dalszej podróży, mianowicie do Argentyny, gdzie tyśiące serc z tęsknotą oczekują Jego przybycia.

Depesza do Ojca świętego
W dniu 3-go października z rana Jego Ekscelencja Ks. Biskup Gawlina przyjął jeszcze kilku gości, którzy przyszli pożegnać się i powinszować Mu szczęśliwej podróży i poprosić Go o ojcowskie błogosławieństwo. Na życzenie Księdza Biskupa przyszedłi jeszcze do Niego ksiądz

Jan Wróbel, by odebrać dyspocje odnośnie do wysłania telegramu hołdowniczego do Ojca św. a na który, wszyscy obecni na Akademii w Tow. „Polonia“, potem w kościele i w Tow. Unii Kulturalnej, jako i w Dom Feliciano jednomyślnie się zgodzili. Przy tej okazji podziękował Księdzu Biskupowi ksiądz Wróbel za Jego błogosławione odwiedzenie i ucałował Jego rękę w swoim i wszystkich Polaków katolików w Porto Alegre. Treść telegramu jest następująca:

Porto Alegre, 3.X.1950.
Ekscelencja Montini
Cittavaticano.

Katolicy polscy Rio Grande do Sul, zgromadzeni naokoło Księdza Biskupa Gawliny, Protektora Emigracji Polskiej, proszą Waszą Ekscelencję, by zechciał przedłożyć Ojcu św. najszczerze wyrazy miłości synowskiej, oraz złożyć do stóp papieskich z głębi serca płynącą wdzięczność za zapowiedź definicji dogmatu Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny, Królowej Polski.

Pożegnanie
Po południu o godzinie 15-tej tego samego dnia z lotniska federalnego Jego Ekscelencja Ks. Biskup Gawlina miał odcieścić do Buenos Aires. Jeszcze raz zebrała się grupa Polaków, by popatrzyć na tę ożegidną postać, Księdza Biskupa Gawliny, szczerze gołego wysłannika Ojca św. Piusa XII i Protektora Emigracji Polskiej, by ucałować Jego ojcowską rękę, która błogosławiła wszystkim dzieciom polskim, rozrzuconym po całym Rio Grande do Sul i złożyć Mu jeszcze raz życzenia spokojnej podróży. Wśród zebranych Rodaków na lotnisku, zauważyć można było wikariusza generalnego Kurii metropolitalnej, księdza Piotra Franka, kanclerza kurii, księdza prałata Peresa, księdza Jana Wróbla, duszpasterza Kolonii portolegreńskiej i innych jeszcze kapłanów. Byli i przedstawiciele towarzystw polskich, jak p. Ed. Wróbel p. J. Wierchow-

ski, przewodniczący komitetu organizacyjnego, p. M. Ratkiewicz, prezes Kultury, p. Jan Sieczkowski, jako prezes Zjed. M. B. i Ligi św. Kazimierza z swymi współpracownikami, p. Gustaw Kwęcki, p. Helena Lesińska, która i tym razem złożyła w swoim i wszystkich Polaków z Porto Alegre, jako najstarsza „olka, pełne prostoty podziękowanie i życzenia najlepszym pomyślności Najdosłowniejszemu Arcypasterzowi... I jeszcze jeden szczegół zasługuje, by go niepominać, mianowicie tuż przed wsiadaniem Jego Ekscelencji Księdza Biskupa Gawliny, przybliżył się do Niego p. W. Żurawski z ksiąteczką do nabożeństwa, prosząc Go, by w niej zechciał napisać błogosławieństwo dla jego dobrej matki, co też Ks.

Biskup uczynił z dobrocią swego ojcowskiego serca...
Dano znak, zawarowały motory, Ksiądz Biskup poraz ostatni podniósł swą prawicę, by pobłogosławić wszystkie swe dzieci polskie w Rio Grande i wsiadłszy do samolotu, pod skrzydłami najlepszego Ojca, który jest na niebie i Najświętszej Matki i Królowej Polski, uleciał do Argentyny.

Wujot
P. S. — Należy się, by nie pominąć nikogo w uznaniu troski najlepszego przyjęcia Najprzew. Księdza Biskupa Gawliny, dodając, że zespół śpiewaczy pod batutą p. Stanisława Kowalskiego wykonał, w czasie Akademii, kilka przeducudnych pieśni polskich, za co wynagrodzono go huczynnymi oklaskami. **Wujot**

Sprzedam posiadłość
o powierzchni 30 litrów ziemi, 2 domy, 2 składy w centrum miasta São Azul miejsce dobre na sklep.
Zgłoszenia pod adresem: FLORIAN FILUS — RIO AZUL — Paraná.

Fabrica de Cachimbos 1945. Najlepsze wyroby krajowe, 50 gatunków do wyboru, gwarantowane. — Środkii zaradce na choroby bydła, skuteczne pod gwarancją. Baza: arsenik, siarka i t. p. Rozmaite sole na wzmożenie krwi. **CHARUARIA LIBERTY Rosario 64**

FARMACIA e DROGARIA STELLFELD
Założona w roku 1857
Dzisiaj lepiej jak wczoraj; jutro będzie lepiej jak dzisiaj. — JEST TO AFTEKA, KTÓRA NAJTAJNIEJ SPRZEDAJE I NAJWIĘCEJ NA ZAUFANIA. — Przyjmuje zamówienia przez Telembolso Postal.
Praça Tiradentes 530 — Telefon 135-2135-4705.

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC
CASA DE SAÚDE
Dr. Moysés Paciornik
Zorganizowany na sposób klinik północno-amerykańskich. — PORÓD BEZ BÓLU
Rua Lourenço Pinto, 83 — Fone 444 — CURITIBA

Władysław Anders

Bez ostatniego rozdziału

Wspomnienia z lat 1939 — 1941
(Bez pozwolenia Autora, przedruk wzbroniony)

68) 5-a kresowa dywizja piechoty zakończyła wyładowywać się 15-go marca, lecz już na dwa dni przedtem otrzymała rozkaz zluźnienia 2-iej dywizji marokańskiej korpusu francuskiego na odcinku od Castel San Vincenzo po wzgórze 850 nad rzeką Rapido. Grupa artylerii Korpusu miała zająć miejsce trzech dywizjonów 13-iej brygady artylerii amerykańskiej. Jednocześnie 1-a włoska grupa motorowa przesłała pod rozkazy 5-iej kresowej dywizji piechoty. Zadanie Korpusu z chwilą wejścia 5-iej dywizji na odcinek sprawowało się do osłony skrzydeł, bliskich tyłów i komunikacji 8-iej armii na odcinku około 60 km.

Pas obrony Korpusu podzielono na dwie części.
1) Odcinek północny zajmowała 3-a dywizja, wzmocniona 15-m pułkiem ulanów i dywizjonem artylerii ciężkiej, z zadaniem obrony na rzece Sangro od San Angelo po Castel San Vincenzo.

2) Odcinek południowo-zachodni powierzono 5-iej dywizji, wzmocnionej przez 1-ą włoską grupę motorową, z zadaniem obrony od Castel San Vincenzo przez południowo-wschodnie stoki skupienia górskiego Monte Marrone — Monte Mare do źródeł rzeki Rapido.

Rdzeniem obrony miał być grzebień Monte Passero — Monte Casala i dalej na wschód La Falconara. Odwół Korpusu stanowiły dwie brygady piechoty i karpacki pułk ulanów.

Pobyt 2-go Korpusu nad rzeką Sangro, w terenie górskim, w zimie, był dla naszego żołnierza w dużej mierze okresem zaprawy. Działalność bojowa polegała

na próbie wytrzymałości żołnierza. Dużą część wysiłku poświęcono pracy nad umocnieniami i oczyszczaniem dróg. Zadymki śnieżne, przeplatane iludami i mrozami, utrudniały komunikację i często odcinały niektóre osrodki czy punkty oporu od zaopatrzenia. Miarą siły opadów śnieżnych nawet tam w południowych Włoszech, ale w górach, może być fakt zasypania konwoju mułników w rejonie Pescopennataro, przy czym część tylko udało się uratować.

Praca nad umocnieniami polegała na ulepszeniu stanowisk obronnych i punktów obserwacyjnych, na zakładaniu min, pułapek i przeszkód, oraz zabezpieczeniu przewodów telefonicznych. Budowano również schrony na posterunki dowodzenia i centrale telefoniczne. Duży wysiłek włożono w odbudowę dróg i ulepszenie komunikacji.

Patrolowanie przy wsparciu artylerii w krótkim czasie dało przewagę nad nieprzyjacielem i doprowadziło do zupełnego opanowania międzypola, gdyż Niemcy szybko osłabli swą początkową aktywność.

Na odcinku 3-iej dywizji z ciekawych wydarzeń należy wspomnieć wypad na stację kolejową Alfreda, poprzedzony kilkudniowym patrolowaniem bazy Montenero. Po przygotowaniu zasadzki zniszczono niemieńskie urządzenia obronne, przy czym nieprzyjaciel poniósł straty. Większą ilość jeńców wzięto 19 — 20 lutego w działaniach na Colle Bucca, połączonych z odcięciem załogi w Gamberale. Nacjciem załogi w Gamberale. Nacjciem załogi w Gamberale. Nacjciem załogi w Gamberale.

nowych, niszcząc całkowicie niemiecką placówkę.

Na odcinku 5-iej dywizji ze względu na zwarte ugrupowanie i bliskość stanowisk niemieckich działalność rozpoznawcza na przedpolu odbywała się dopiero w nocy, kiedy wysuwały się podsluchy i zasadzki, a małe patrole starały się przeniknąć ugrupowanie nieprzyjaciela i wzięć jeńca. Jedno z większych działań na tym odcinku wykonała 30-go marca grupa wysoka, zajmując batalionem strzelców alpejskich Monte Marrone. Przeciwnatarcie niemieckie odparto przy udziale artylerii polskiej, ze znacznymi dla Niemców stratami, i zdobyte stanowiska utrzymano.

Straty Korpusu na odcinku rzeki Sangro wynosiły 2 oficerów i 35 szeregowych zabitych, 18 oficerów i 199 szeregowych rannych.

W połowie kwietnia Korpus zluźniono: 3-a dywizja odeszła do rejonu Carpinone, a 5-a dywizja — pozostawiając włoską grupę motorową na odcinku — pod Venafro.

Wanda niemiecka

Gdy Niemcy zorientowali, że mają naprzeciw siebie oddziały polskie, rozpoczęli propagandę zmierzającą do osłabienia ducha żołnierza polskiego. Używali do tego celu ulotek, audycji radiowych i megafonów ustawianych w pierwszej linii stanowisk. Namawiano naszych żołnierzy do przechodzenia na stronę niemiecką, obiecując wolny powrót do Polski, przy czym ulotki miały służyć jako przepustki przez linie niemieckie. Radiostacja Wanda nadawała codziennie w języku polskim komunikaty, przemawienia propagandowe i pieśni polskie z płyt gramofonowych. Audycje megafonowe kończyły się zawsze zapowiedzią: „A teraz piosenka dla gen. Andersa“, po czym puszczano płytę: „Umarli Macieci, umarli“...

Nie byliśmy zaskoczeni tą propagandą, gdyż jeszcze 2-go mar-

za Kraju treści następującej: „W Drukarni Narodowej w Krakowie drukują Niemcy w wielkiej ilości ulotki dla żołnierzy polskich we Włoszech, i należy się spodziewać, że w najbliższych dniach będą one tam masowo wrzucane. Treść ich, to namawianie żołnierzy polskich do zaprzestania walki u boku Anglii, gdyż walka ta da efektywną pomoc Sowietom, którzy wymordowali w Katyniu tysiące żołnierzy polskich, a dziś dążą do opanowania i zniszczenia zupełnego Polski. Każdemu żołnierzu polskiemu, który przejdzie na stronę niemiecką, Fuehrer gwarantuje zwolnienie z niewoli i odesłanie do ojczyzny z zapewnieniem godziwego zatrudnienia“.

Propaganda ta nie Niemiecom nie dała. Przez cały czas mieliśmy na cały Korpus zaledwie 5 dezertersów. Żołnierze doskonale zdawali sobie sprawę z intencji Niemców. Zartowali sobie, nazywając radiostację Wandą niemiecką w odróżnieniu od czerwonej Wandy, jak nazywali sowiecką radiostację Kościuszki od imienia Wandy Wasilewskiej, głównej działaczki t. zw. Związku Patriotów Polskich w Rosji, córki prawdziwego patrioty Leona Wasilewskiego, która została żoną komunistycznego członka rządu ukraińskiego Korniejczuka, uzyskala nagrodę literacką im. Stalina w Rosji i zagubiła tam polskie tradycje rodzinne i narodowe.

Uderzająca była dla nas jedynie uporczywość tej propagandy, prowadzonej przez cały czas walk we Włoszech. Widocznie Niemcy przywiązywali dużą wagę do walk 2-go Korpusu. Argumenty niemieckie zmieniły się w zależności od położenia politycznego wojskowego. W pierwszym okresie nawoływano do powrotu do Kraju i zaprzestania walki. W drugim atakowano przywódców politycznych i wojskowych. Wreszcie w trzecim, w miarę posuwania się wojsk

zywano, jaki los czeka Polaków i Polaków pod zaborem sowieckim. Dopiero to mogło być niebezpieczne, ponieważ uderzało w najdrażliwsze strony serc; żołnierze czuli, że tu zawarta jest prawda; zbyt dobrze poznali bolszewików podczas przymusowego pobytu w Rosji.

Goście
Kilkakrotnie przybywał do nas gen. Leese. Wspólnie obejrzeliśmy odcinki frontu zajęte przez Korpus.

W końcu lutego spotkałem się po raz pierwszy z gen. Juin, znakomitym dowódcą francuskiego korpusu ekspedycyjnego we Włoszech. W kilka dni później otrzymałem przez niego zaproszenie do gen. de Gaulle, który przybył do Włoch na inspekcję korpusu francuskiego; spotkaliśmy się 4-go marca 1944 w Galla Volturro.

15-go marca wezwano mnie do wysuniętego sztabu gen. Leese koło Venfro. Przybyłem nieco wcześniej. Gen. Leese nie wrócił jeszcze z odcinka frontu. Zauważyłem duże zamieszanie i zniszczenie. Okazało się, że klucz bombowców amerykańskich zmienił cel i zbombardował oddziały brytyjskie. Niestety, były straty w ludziach. Gen. Leese po powrocie z typową flegmą angielską obchodził miejsce bombardowania, oglądając powyrwane i spalone samochody oraz zniszczone pomieszczenia sztabu z własnym jego wozem mieszkalnym na czele. Ten sam klucz zbombardował także przez pomyłkę dowództwo korpusu francuskiego oraz niektóre oddziały polskie. Fracuzi mieli dość znaczne straty w zabitych i rannych, my wyżsiliśmy tym razem stosunkowo mało.

Pod koniec marca dostaliśmy wiadomość z Londynu, że gen. Sosnkowski zamierza odwiedzić Korpus. Zwróciłem się do gen. Alexandra o zaproszenie gen. Sosnkowskiego, i rano 26-go marca w samolocie nastąpił 26-go marca 1944.

Henryk Sienkiewicz

Krzyżacy

POWIEŚĆ

140)

— A cóż Zbyszko więcej powiadał? dokąd jechał? — zapytał Maćko.

— Powiadał tak: »Wiem, że była Danuśka w Szczytnie, ale oni ją porwali, i albo zamordowali, albo wywieźli. (Stary de Löwe (powiada) to uczynił, i tak mi dopomóż Bóg, jako wprzód nie spocznę, nim go dostanę.«

— Tak-że powiadał? To pewno ku wchodnim komturium wyjechał, ale tam teraz wojna.

— Wiedział, że wojna, i dlatego do kniazia Witolda pociągnął. Powiadał, iż przedzej przyniesie coś przeciw Krzyżakom wekóra, niż przez samego króla.

— Do kniazia Witolda — zawołał, zrywając się, Maćko.

Poczem zwrócił się do Jagienki: — Widzisz, co to rozum! Nie gadał-żem tego samego? Przepowiadalem jako żywo, że przyjdzie nam iść do Witolda...

— Zbyszko miał nadzieję — ozwał się ksiądz Kaleb, — że Witold do Prus wtargnie i tamtejszych zamków będzie dobywał.

— Jeśli mu dadzą czas, to i nie omieszka — odparł Maćko.

— Nol chwalić Boga, wiemy przynajmniej, gdzie Zbyszka szukać.

— To trzeba nam zaraz ruszyć! — rzekła Jagienka.

— Cichaj! — zawołał Maćko. — Nie przystoi pacholkom z radami się odzywać.

To rzekłszy, spojrzol na nią znacząco, jakby przypominając jej, że jest pacholkiem, a ona opanięta była i umilkła.

Zaś Maćko pomyślał chwilę i rzekł:

— Jużci Zbyszka teraz najdziałem, bo pewnie nie gdzie indziej, tylko przy boku kniazia

Witoldowym będzie, ale trzeba by raz wiedzieć, czy on ma jeszcze czego po świecie szukać, prócz tych łbów krzyżackich, które ślubował...

— A jakoż to wiedzieć się? — spytał ksiądz Kaleb.

— Żebym wiedział, że ten ksiądz szczytnieński wrócił już z synodu, czyli z gromadzenia duchowieństwa, tobym go chciał widzieć — odpowiedział Maćko. — Mam listy Lichtensteina i do Szczytnej mogą bezpiecznie jechać.

— Nie był to ci żaden synod, jeno zjazd — odparł ksiądz Kaleb — i kapelan dawno już musiał wrócić.

— To dobrze. Zdjacie-że resztę na moją głowę... Wezmę z sobą Hlawę, dwóch pacholków i bojowymi koniami do wypadku — i pojadę.

— A potem ku Zbyszkiowi? — zapytała Jagienka.

— A potem ku Zbyszkiowi, ale tymczasem ty tu ostaniesz i będziesz czekać, dopóki ze szczytnej nie wrócę. Tak też myślę, że więcej nad trzy albo cztery dni nie zabawię. Twarde we mnie gnaty i trud mi nie nowina... Przedtem jeno was, ojcze Kaleb, o pismo do szczytnieńskiego kapelana poproszę. Łacniej mi zawierzy, jeśli mu list wasz pokażę... że to zawsze jest więkzsz między księżmi zaufanie.

— Ludzie dobrze o tamtym księdzu mówią — rzekł ojciec Kaleb. — I jeżeli kto co wie, to on.

I pod wieczór wygotował list, a nazajutrz nim słońce wzeszło, nie było już Staro Maćka w Spychowie.

II.

Jurand rozbudził się z długiego snu w obecności księdza Kaleb, i zapomniałszy we śnie, co się z nim działo, a nie wiedząc, gdzie jest, począł macać łóżę i ścianę, przy której łożę stało. Lecz ksiądz Kaleb chwycił go w ramiona, i płacząc z rozrzewnienia, począł mówić:

— To ja! Jesteś w Spychowie! Bracie Jurandzie! Bóg cię doświadczył... aleś między swymi... Zbożni ludzie odwieźli cię... Bracie Jurandzie! Bracie!!

I przyczynawszy go do piersi, jął całować jego czoło, jego puste oczy, i znów ciskać do piersi, i znów całować, a ów z początku był jakby odurzony i zdawał się nie rozumieć, wreszcie jednak jął wodzić lewą dłonią po czoło i głowę, jakby chcąc odgarnąć i rozproszyć ciężkie chmury snu i odurzenia.

— Słyszysz-że ty małe i rozumiesz? — spytał ksiądz Kaleb.

Jurand dał znak głową, że słyszy, poczem dłonią sięgnął po srebrny krucyfik, który swego czasu zdobył był na jednym możnym rycerzu niemieckim, zdjął go ze ściany, przycisnął do ust, do piersi, i oddał księdzu Kalebowi. On zaś rzekł:

— Rozumieś cię, bracie! On ci zostaje, i jako cię wywołał z niewoli, tak ci i wszystko, coś stracił, wrócić może.

Jurand wskazał ręką ku górze, na znak, że wszystko dopiero tam zwróconym mu będzie, przyczym załwawiły się znów jego wykapanne oczy, i ból niezmierny odbił się na jego umęczonej twarzy.

A ksiądz Kaleb, ujrawszy ów ruch i ową boleść, zrozumiał, że Danuśka już nie żyje, więc klęknął przy łożu i rzekł:

— Wieczny odpoczynek racz jej dać, Panie, a światłość wiekoista niechaj jej świeci, niech odpoczywa w spokoju wiecznym, amen.

Na to ślepy podniósł się, i

śladzszy na łożu, począł kręcić głową i machać dłońmi, jakby chcąc zaprzeczyć i powstrzymać księdza Kaleb, lecz nie mogli się porozumieć, gdyż w tej chwili weszli stary Tolma, a za nim załoga gródka, dozorecy robot gospodarczych, przedniejsi i starsi kmieście spychowscy, leśnicy i rybacy, albowiem wieść o powrocie pana rozbiegła się już po całym Spychowie. Obejmowali mu kolana, całowali ręce i wybuchali płaczem rzewnym na widok tego kaleki i starca, który wniechym nie przypominał dawnego groźnego Juranda, pogromiciela Krzyżaków i zwycięzcy we wszystkich spotkaniach. Lecz niektórych — tych mianowicie, co chadzali z nim na wyprawy, — porwał wicher gniewu, więc oblicza im blade i stawały się zawzięte. Po chwili, począł się zbijać w kupy, szeptać, trącać łokciami, popychać, aż wreszcie wysunął się naprzód jeden z załogi gródkowej, a zarazem kowal spychowski, niejaki Sucharz; przystąpił do Juranda, podjął go kod nogi i rzekł:

— Jak was tu przywieźli, panie, zaraz chcieliśmy na Szczytno ruszyć, ale ów rycerz, który was przywiózł, wzbronil. Wy, panie, teraz pozwólcie, bo zaś baz pomsty nie możemy ostać. Niech tak będzie, jako dawniej bywało. Bezkarne nas nie hańbili, i nie bądą... Chodziliśmy do nich za waszych rządów, pojedziem i teraz, pod Tolim, albo i bez niego. Już my Szczytna musimy dobyć i tą sobaczą krew z nich wytoczyć — tak nam dopomóż Bóg!

— Tak nam dopomóż Bóg! — powtórzyło kilkanaście głosów.

— Do Szczytna!

— Krwi nam trzeba!

I wraz płomień ogarnął zapalczywe serca mazurskie. Łby porwały się marszczyć, oczy błyskać tu i owdzie ozwały się zgrzytanie zębów. Lecz po chwili głosy i zgrzytania umilkły, a oczy

wszystkich wpatrzyły się w Juranda. Owemu zaś zrazu zakwitły policzki, jakbyżagrała w nim dawna zawziętość i dawna bojowa ochota. Podniósł się i znów począł szukać dłonią po ścianie. Ludziom wydało się, że szuka miecza, ale tymczasem palce jego trafiły na krzyż, który ksiądz Kaleb zawiesił był na dawnym miejscu.

Więc zdjął go po raz wtóry ze ściany, poczem twarz mu pobladła; zwrócił się ku ludziom, podniósł ku górze puste jamy oczu i wyciągnął przed się krucyfiks.

Nastąpił milczenie. Na dworze czynił się już wieczór. Przędz otwarte okna dochodził świergot ptactwa, które układało się do snu na poddaszach gródka i w lipach rosnących na dziedzińcu. Ostatnie czerwone promienie słońca padały, przenikając do izby, na wzniesiony w górę krzyż i na białe włosy Juranda.

Kowal Sucharz popatrzał na Juranda, obejrzał się na towarzyszy, popatrzał raz drugi, wreszcie przeźgnął się i wyszedł na palcach z izby. Za nim wyszli również cicho inni, i dopiero zatrzymawszy się na dziedzińcu, począł między sobą szeptać:

— No i cóż?

— Nie pójdziem, czy jak?

— Nie pozwolili!

— Zostawuje zemstę Bogu. Widać, że się i dusza w nim zmieniła. I tak było rzeczywiście.

Ale tymczasem w izbie w Juranda został tylko ksiądz Kaleb, stary Tolma, a z nimi Jagienka z Sieciechówną, które ujrawszy poprzednio całą kupę zbrojnych ludzi, idącą przez dziedzińiec, przyszły także zobaczyć co się dzieje. (Ciąg dalszy nastąpi)

Sarna e Cocciatas?

ANTI-SARNA TEIL

o ultimo recurso =

Nowe wynalazki

Jak będą drukowane w przyszłości pisma codzienne

W Londynie wybuchł jeden z okresowych strajków drukarzy. Przeszło 60 piem stołecznych na skutek strajku nie ukazało się w ogóle, a między innymi nie wyszły popularne pisma BBC: «Radio Times» i «The Listener», ukazujące się w milionowych nakładach. Niektóre pisma tygodniowe ukazały się, ale w zmniejszonej objętości, bez ogłoszeń. Wśród tych ostatnich znajduje się wielki tygodnik «The Economist», na który zwracamy szczególną uwagę, gdyż technika druku zastosowana przez to pismo może stać się niedługo powszechną, a zlikwiduje ona zarówno zecerów, jak i linotypistów i metrapazy, niezbędnych w obecnym procesie druku.

Technika druku «Economist» odbywa się za pomocą maszyny zwanej «Vari-Typer», przypominającej udoskonaloną maszynę do pisania. «Vari-Typer» ma dwa marginesy, za pomocą których można z obu stron regulować szerokość szpalty. Pisze się na «Vari-Typerze» tak, jak na zwykłej maszynie do pisania i każdy może to zrobić bez specjalnego przygotowania.

Po napisaniu tekstu następuje naklejanie szpalt na arkuszach wielkości pisma. Zależnie od ilości szpalt, ogłoszeń w tekście i skomplikowanego systemu «lamania», teksty są wycinane i naklejane według wzoru, po czym cała strona jest fotografowana, fotografia z kolei skłiszwana, a kłiszka matrycowana. Z matrycy robi się normalny odlew i drukuje się pismo na maszynie rotacyjnej lub płaskiej.

Zewnętrznie pismo wydane za pomocą «Vari-Typerów» niczym nie różni się od normalnie drukowanego z tą różnicą, że proces składania i lamania jest prowniejszy i kosztowniejszy. Pismo mające wiele wydań, nie może nadążyć i musi albo zmniejszyć ilość wydań, albo ilość materyału.

dawna próby udoskonalenia tej techniki w świetle doświadczeń największego w dziejach strajku drukarzy w Chicago, który trwał aż przez dwa lata. Strajk wybuchł 24 listopada 1947 ze zględów politycznych i ekonomicznych. Politycznie drukarze nie zgodzili się na zastosowanie ustawy Hartley-Taft odbierającej członkom związku monopol zatrudnienia.

Ekonomicznie żądania obejmowały podwyżkę 15 dolarów tygodniowo. Należy zaznaczyć, że drukarze w Chicago zarabiali od 85.50 do 91 dolarów. Żądana podwyżka miała im dać od 15 do 20 dolarów tygodniowo, nie licząc dodatków za nocną i świąteczną pracę.

Wydawcy odpowiedzieli zastosowaniem po raz pierwszy druku za pomocą «Vari-Typerów». Przez całe dwa lata pisma wychodziły regularnie, nie tracąc nic ani w dochodach, ani w nakładach. W miarę trwania strajku, proces składania był coraz bardziej ulepszany i usprawniany. Strony tekstu były naprzekład fotografowane od razu w metalu, co znakomicie przyspieszało druk.

Pomimo to, nie udało się wydawcom złamać drukarzy. Wszyscy drukarze w Stanach Zjednoczonych opodatkowali się w wysokości 5% od dochodów i strajkującym drukarzom w Chicago wypłacano zapomogi w wysokości 60 dolarów tygodniowo. Część drukarzy znalazła zatrudnienie w innych miastach i strajk zaczął się przedłużać w nieskończoność.

Ostatecznie obie strony zgodziły się na kompromis. Politycznie drukarze otrzymali swój monopol zatrudnienia w zamianekowanej formie, a żądana podwyżka uzgodniono na 10 dolarów tygodniowo, zamiast żądanych przez drukarzy 15 dolarów.

kie pisma o milionowych nakładach drukować za pomocą «Vari-Typerów», ale proces mimo wszystkich udoskonalień jest wciąż powolniejszy, co zmuszało wydawców do wcześniejszego zamknięcia numerów. Początkowo koszty były znacznie wyższe, ale udało się je obniżyć.

Już po zakończeniu strajku w Bostonie wynaleziono nową maszynę elektryczną zwaną «Teletypsetter», która drukuje tekst trzy razy szybciej niż «Vari-Typer» i linotyp. Maszyna ta drukuje szpalty i kłiszuje je automatycznie, co niesłychanie przyspiesza proces druku. Ponadto druk jest znacznie wyraźniejszy od normalnego. Ta nowa maszyna znajduje się w razie w eksperymentalnej fazie i jest nadal ulepszana. Zdaje się nie ulegać

Okazuje się, że dla ochrony banku przed złodziejami, zwycięzna papuga może oddać większe usługi, aniżeli cały skomplikowany nawet system dzwonek alarmowych...

Na to przynajmniej wskazywałyby wypadek, jaki wydarzył się ostatnio w miejscowości Peronella we Włoszech.

Do tamtejszego banku włamali się bowiem bandyci, mimo tego, że były kraty, żelazna brama i i całe skombinowane urządzenia alarmowe.

Włamywacze pakowali właśnie do worka pieniądze wydobyte z rozprutej kasy pancernej, kiedy nagle rozległ się głos:

Kto tam? kto tam?

Bandyci ośmiupili z przerażenia. Byli przekonani, że w biurach banku nie było nikogo, a tu nagle ktoś łapie ich na gorącym uczynku.

Za chwilę padły znowu słowa.

Ja ci pokażę, ja ci pokażę...

Tym razem bandyci zostali zdzieleni takim strachem, że porzu-

wątpliwości, że mogłaby ona w najbliższej przyszłości zastąpić zecerów, linotypistów i metrapazy.

Drukarze amerykańscy zabezpieczyli się przed tą klęską przez nowe umowy zbiorowe, w których zagwarantowano im 6-miesięczne wypowiedzenie w razie wprowadzenia «Teletypsetter». Właściciele drukarni i wydawcy nie chcą zresztą, jeśli nie będą zmuszeni, wyrzucić wszystkich starych maszyn o wartości dziesiątków milionów dolarów i wprowadzić zamiast nich nowe kosztowne aparaty. Nie ulega jednak wątpliwości, że przyszłość należy do «Teletypsetter».

Proces techniczny nie da się zatrzymać, nawet jeśli ofiarą pada cała klasa wykwalifikowanych drukarzy, podobnie jak to się staowało nieraz z innymi kategoriami wykwalifikowanych robotników, których postęp techniczny wyrzucił z pracy.

Okazuje się, że papuga znajdująca się w mieszkaniu przyległym do banku wystraszyła bandytów. Ona to zaniepokojona podejrzanymi hałasami, zaczęła wrzeszczeć.

Dzisiaj całe miasteczko Peronella opowiada sobie jak to papuga wystraszyła bandytów, a bystrzejsi obserwatorzy podkreślają, że zwrotu «ja ci pokażę», nauczyła się papuga widocznie od swojej pani, która w ten sposób musiała witać dość często swojego męża...

Na wesolo

Trujący oddech
Wiadomość z prasy:
«Dyrektor państwowej wytwórni perfum w ZSSR wymyślił nowe perfumy. Nazwał je «Oddechem Stalina». Dyrektor obecnie zagnął».

Za dużo się nalykał tego stalinowskiego — oddechu.

Prawdziwa wolność

wieć co się chce. Raz ktoś piorunuje na rząd:

— Trzeba spalić parlament i zburzyć pałac Buckingham (siedziaba króla), bo tam leży źródło naszej nędzy!

Zbiera się tak duży tłum, że tamuje ruch. Wreszcie policjant zajmuje się tą sprawą:

— Proszę się rozejść! Kto jest za spalaniem parlamentu — proszę na lewo, kto za spalaniem pałacu — na prawo!

Wszyscy zaczęli się śmiać i rozeszli się w porządku.

Ozy można sobie taką scenę wyobrazić pod «demokratycznymi» rządami za żelazną kurtyną?

Podobno

Opowiadają, że minister skarbu Pakistanu został przedstawiony królowi Jerzemu VI.

— Słysz, rzekł król, że usuwacie moją podobiznę z waszych pakistańskich banknotów.

— A no tak, odparł minister, ale gdyby brytyjski kanclerz zgodził się nam zapłacić po pensie za banknot — to zachowalibyśmy głowę waszej królewskiej mości.

Na to król:

— Wątpię bym zdołał namówić kanclerza.

Spełnione marzenie

100-letni starzec wdycha:
Tylko jedno z mych marzeń dziecińczych się ziściło... Gdy byłem mały, gdy moja matka czesała mi włosy — plakałem i marzyłem by ich nie mieć... No i to się spełniło!

Ślone powietrze

Lekarz przepisał pani Cyperowicz popyt nad morzem.

Mąż nie może się z tem pogodzić. Przerazają go wydatki.

— Poco zaraz tak daleko jechać?

— Pańskiej żonie jest potrzebne slone powietrze.

Po kilku dniach lekarz zjawia się ponownie i trafia na niezwykłą scenę. Pacjentka siedzi w fotelu, podczas gdy mąż wachluje ja sledziem.

— Co Pan robi, panie Cyper-

Dr Bron. Ostoja Roguski
ADWOKAT — Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze, inwentarze, naturalizacje. — **BIURO ADWOKACKIE** Praça Zacarias N. 80 (Edifício João Alfredo) 3-cie piętro, sala 303, Tel. 2442 i 2174 Kurytyba

KLINIKA CHOROÓB OCZU
Dr. C. L. Szymański

LABORATORIUM SZTUCZNYCH OCZU
 Przyjmuje od 9 do 11 i od 2 do 5 po południu, Rua Candido Lopes 128 - Edifício I.A.P.C. 6. andar - Curitiba

ARMAZEM ROQUE

de TOMAS KUBIS
 Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne. — Praça Coronel Eneas 30, róg São Francisco 57 obok Igreja da Ordem, Curitiba.

Casa de Saude
SÃO FRANCISCO

Klinika prywatna — **DR. JORGE MEYER FILHO**
 Rua São Francisco N. 147 — Curitiba — Telef. 1043
 Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastosowanie sztucznego pneumatyora X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roentgena — Diatermia. — Sztuczne promienie ultra-fioletowe, słoneczne, Zystoskopia. Przyjmuje od godziny 2—5. W sobotę od godziny 11 do 1.

Alberto Silva & Cia.

Żelazo płaskie do wozów — żelazo okrągłe — żelazo kwadratowe — żelazo T — stal na sprężyny — rury galwanizowane, piecy, płyty żelazne, instalacje sanitarne, żelastwo, drut galwanizowany i kolczasty.

ALBERTO SILVA & Cia.

Rua Comendador Araujo 91-95

Telefon 1-0-5-6 — CURITIBA

CASA ARNO IWERSEN e Cia.

TINTAS, PINCEIS, VERNIZES
 Praça Carlos Gomes Nr. 329 — Curitiba
 Farby przygotowane (oleo, esmalte, vernizes etc). Farby w proszku, farby w tubkach, alvalades, gips, pędzle, szczotki, Rolca decorativos, Pistolas para pinturas, Têla akwarele, pędzle specjalne. Artykuły krajowe i zagraniczne najlepszej marki.

UPERIAL Uwaga Rolnicy!
 „PERENOX”
 Marka, która budzi zaufanie chroni ziemniaki i pomidory przed zarazą; wystarczy rozczynić go z wodą.

„GAMAPÓ” D

Imunizuje wszelkie zboże.
 Posiadamy nadto inne środki. — Udzielamy porad!
 Przedstawicielem na Paraná jest:
GUERRA REGO & Cia. LTDA.
 Rua Comendador Araujo, 535
 Caixa Postal, 152 — Curitiba — Paraná

A MODESTA

Rua José Bonifácio, 122
 Wielki wybór w butach, irzewikach, w materiałach łokciowych po cenach bardzo niskich w składzie **JANA GŁODZINSKIEGO**

(od znanego waszego, który był w Casa do Povo)

ZAWSZE ZADOWOLONY Z WYBORU

któ kupuje w znanych i sławnych **CASAS PERNAMBUCANAS**
 Największa organizacja brazylijska w handlu tkanin. — Casas Pernambucanas obsługują zawsze najlepszymi i nowoczesnymi materiałami bawełnianymi po najniższych cenach w mieście. Skład zawsze odnawiany. Naprawdę ceny bardzo niskie.

Casas Pernambucanas

gdzie wszyscy kupują
CURITIBA — Praça Tiradentes, 362 i Avenida Republica Argentina, 4139

Sumiennie wykonuje się recepty okulistów.

OTICA CURITIBA

Jedyna specyfikowana
IRMÃOS BARBOSA Ltda.
 Curitiba

Rua Mons. Celso 31 (Matriz)
 Praça Zacharias 92 (Filial)
PONTA GROSSA

R. 15 Novembro 499 (Filial)

Dr Stanisław Bemben

Lekarz — Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.
 Konsultorium: Praça Tiradentes 530 (altos da Farmacia Stelfeld), od 10-12 i od 3—6 godz. Rezydencja: R. Julia da Costa, 368-Curitiba Tel. 4376

CASA CRUZEIRO

Sielski, Sbalqueiro & Cia
 Praça Coronel Eneas, 152
 Żelastwo, naczynia kuchenne, szkło, farby, oleje, pokosty, nasiona ogrodowe gwarantowane, artykuły na prezenty i t. p. CENY NISKIE.

Dr. Carlos Heller

wyjechał do Europy i wrócił w końcu grudnia. Sprawy handlowe załatwia osoba upoważniona od 11-tej do 12-tej i od 5-tej do 6-tej godziny w kons. Av. João Pessoa 64, Telefon 4527.

Radios Philips

Revendedores autorizados

Casa Tarobá

STIER & STIER

Avenida João Pessoa, 111, 115. CURITIBA — Paraná

Dr Polan Kossobudzki
 Klinika lekarsko-chirurgiczna. — Konsultorium: Avenida Vicente Machado 570 Rezydencja: Coronel Duleid 898 — Ponta Grossa Paraná

DR HYGINO A. TEMPSKI

Adwokat: Sprawy Cywilne: Kryminalne i Handlowe. Użytkowanie metryk, dokumentów, pełnomocnictw. — Ustawodawstwo Pracy. — Godziny przyjęć, od 9 do 11 i od 3 do 6.

Ulica Francisco Ribas, 786
PONTA GROSSA — Paraná.

HOTEL ASTORIA

w centrum miasta, blisko stacji, miejsce na podwórzu dla aut, kuchnia wyborowa, ceny dostępne dla każdego. Rua Floriano Peixoto 583, w Kurytybie, właściciel.

Leonardo Reinalak.

ÓTICA LUZ

Laboratorium Optyczne
 Okulary — Telefon 4141
 Sumiennie i dokładnie wykonuje się recepty okulistów przy
Eua Candido Lopes 120
 Edifício I. A. P. C. w pobliżu Corpo de Bombeiros — Curitiba — Paraná.

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żyłaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszek, wątroby, bólu kolek, ściep kieszki, raka, wrzodów na nogach

Dr Mendes de Araujo

Aven. João Pessoa 68.
 (Przyjmuje od 3-ciej do 5-tej godz)

RELOJOARIA

E ÓTICA BAEDER
 de CARL B. BAEDER
 Założona 1891 roku
 Zegarki — Bżuteria — Okulary
 Artykuły na prezenty
 Skład: Rua Blachuelo 147
 Telef. 1-4-8 — CURITIBA
 FILIA: Rua Santos Dumont, 728 — Tel. 932 — Ponta Grossa — Paraná

Dr E. TEMPSKI-Lekarz

Praktykował w szpitalach w Polsce.
 Przyjmuje od godz. 9-tej do 12-tej i od 2-jej do 4-jej
 Konsultorium: Farmacia GUAIBA,
 Rua Mar. Floriano, 742 — Telefon 675.
 Rezydencja: ulica 7 de Setembro, 1588 — Tel. 677

MOVEIS CIMO

DUMA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.
 Do urządzenia biura i domu żądaj zawsze „Moveis Cimo”. Skład: Rua Barão do Rio Branco, 158
 Telefon, 828 — CURITIBA.

ESCRITÓRIO TÉCNICO

J. Ficiński

INŻYNIER

Architektura, Budownictwo. — Poza Kurytybą, przyjmuje projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków. — Biuro: Rua Marechal Floriano, n. 50
 Telefon 350 — Kurytyba — Paraná

MINERVA DROGARIAS E FARMACIAS

Matriz: Curitiba, Praça Tiradentes 554 — Telefon: 220-1220-2220.

Filie: Farmacias Colombo i Brasil w Kurytybie.
NAJWIĘKSZA FIEMA APTEKARSKO — FARMACEUTYCZNA NA CAŁY STAN PARANÁ
 Posiada swe filie dla sprzedaży hurtowej i detalicznej we wszystkich węzłowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grossa, Jacareinho, Paranaguá, Londrina, União da Vitória, Iraty, Morretes, Bandeirantes, Arapongas, Jaguariáiva i Antonina. Przyjmuje zamówienia za zaliczką Reembolso Postal

Fumo Tieté, Rio das Pedras Amarelinho. Tabaka Papierosy zagraniczne. — Fajki od 5,00 do 300,00, Cygarneki od 2,00. Aparaty do golenia od 9,00 do 128,00
FLORECKI — Rosário 64

A VENCEDORA

FRANCISZKA LACHOWSKIEGO

Curitiba — Rua Cabral 451 — Telefon 1857
 Największa fabryka cukierków i karmelków w Paraná — Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe cytrynowe, mleczne, gumowe i t. p.
 Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

CASA PARIS — Okazja
FABRICA DE ROUPAS FEITAS

Największy wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów i najrozmaitszych artykułów męskich, damskich oraz dla dzieci po cenach najniższych — w Kurytybie — ze zniżką 25 proc. Płaszcze damskie amerykańskie po 250,00 — PRAÇA TIRADENTES 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO

Zbiór ziemniaków



z nawozami bez nawozów

Fábrica de Adubos Paraná

ALBANO BOUTIN & Cia. LTDA.
 Aven. Capanema, 155 - 191 — Curitiba
 Telefone, 226 — Caixa Postal, 332.

Kompletny wybór w nawozach mieszanym zwyczajnym Dostawca Saletry z Chile — najlepszy go nawozu azotowego.

Casa Ideal

Praça Generoso Marques, 62
 (dawniej Praça Municipal)
 Rua 15 de Novembro 167 — CURITIBA

Skład obuwia

Największy wybór obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci — Ceny dostępne dla każdego.

Z POLSKI I O POLSCE

Ku osiągnięciu zgody na emigracji

Londyn, (CHIP) — Posiedzenie Rady Narodowej w Londynie w dniu 6 października wykazało że nadal czynione będą wysiłki w kierunku osiągnięcia konsolidacji polskiego obozu niepodległościowego.

Premier, dr. R. Odzierzyński, przedstawiając Radzie swój rząd oparty na 3 ugrupowaniach (Stronnictwo Pracy, Liga Niepodległości i Stronnictwo Ludowe »Wolność«) wyraził nadzieję, że nieudała próba wyrównania różnic w polskim obozie niepodległościowym nie tylko nie zraziła zainteresowanych, ale przeciwnie stanie się pozytywnym ogniwem w staraniach o utworzenie potrzebnej politycznej jedności.

Dr. Odzierzyński omówił następnie zagadnienia demokratycznych wyborów Sądów Obywatelskich, gmin polskich i Skarbu Narodowego. Zapowiedział, iż członkowie Rządu będą jeszcze częściej niż

dotychczas odwiedzać ośrodki emigracji polskiej.

Po omówieniu sytuacji w Polsce premier poruszył zagadnienia polityki międzynarodowej. O stosunkach z Wątkanem powiedział:

»W naszej pracy źródłem stałej otuchy i pokrzepienia wśród licznych trudności i przeciwności pozostaje ojcowi i pełny zrozumienia stosunek Stolicy Apostolskiej, którego w ostatnim roku mieliśmy liczne dowody. Ze szczególną wdzięcznością wspominamy natchniony list Ojca Świętego, wystosowany 1-go września 1949 r. w dziesiątą rocznicę napadu na Polskę. Wartość tego listu jest nieprzemijająca«.

W zakończeniu exposé dr. Odzierzyński raz jeszcze zapewnił, że »rząd uczyni wszystko, co w jego mocy leży by planowo podejść do zespolenia polskiego wysiłku«.

W dyskusji p. A. Marski,

prezes Klubu Chrześcijańsko-Demokratycznego, podkreślił, że ze strony Prezydenta R.P. zrobiony został jak największy wysiłek, by złączyć zwaśnione strony. Wyraził nadzieję, że nadejdzie chwila kiedy wszystkie ugrupowania zasiądą do wspólnego stołu i będą ze sobą współpracowały. Mówca podkreślił zasług duchowieństwa w utrzymaniu ducha narodowego na emigracji.

P. Ścigalski (Stronnictwo Ludowe »Wolność«) podkreślił potrzebę praworządności i demokracji i dlatego z uznaniem witał zapowiedź wyborów.

P. Podoski stwierdził, że Liga Niepodległości dąży do zgody, ale żaden ruch polityczny nie może żądać dla siebie monopolu.

Inni mówcy również zapowiedzieli udzielenie poparcia Rządowi. Tylko dwaj członkowie Rady Narodowej zajęli stanowisko negatywnie.

nej produkcji ludów radzieckich, pracujących pod okiem wielkiego wodza Stalina«.

Podobny system wprowadzili już komuniści również w Polsce. Na wystawach sklepowych znajdują się najlepsze okazy przeróżnych towarów, których jednak w sklepie nabyć nie można. Jak się okazuje, taka praktyka uregulowana jest osobnym rozporządzeniem ministra Handlu Wewnętrznego, które mówi że towar, którego próbki wystawia się w oknach sklepowych, nie musi się znajdować w sklepie, że służy on jedynie do reklamy i że sprzedawcą go nie wolno. Przyczyna takiej praktyki jest jasna. Komunistom chodzi o to, by zewnętrzne wrażenie mówiło o dostatkach życia w krajach komunistycznych. Stworzyć jednak takiego dostatku komunizm nie jest w stanie i nie dba o to. Szyld starczy im za właściwą rzecz.

STUDENCI POLSCY
U OJCA ŚWIĘTEGO

Rzym, (IC) — Z okazji pielgrzymki Roku Jubileuszowego Ojciec św. Pius XII przyjął na prywatnej audycji przedstawicieli Zrzeszenia Studentów Polskich zagranicą. Studenci złożyli Ojcu św. hołd i wyrazili podziękowanie w imieniu wszystkich studentów znajdujących się obecnie zagranicą, za skuteczną pomoc materialną i opiekę moralną.

Przedstawiciele wręczyli Ojcu św. pamiątkowy album, na którego okładce znajduje się artystycznie wykonany w srebrze ryngraf Matki Boskiej Ostrobramskiej. Album zawiera pięknie wydrukowany adres holdowniczy, ozdobiony rysunkami najbardziej znanych obrazów Matki Boskiej w Polsce i herbami papieskimi, oraz podpisy studentów wszystkich ośrodków zagranicznych.

Ojciec św. wysłuchał z zainteresowaniem sprawozdania wiceprezesa Kierzkowskiego i zadał szereg pytań o warunkach zdrowia i nauki studentów polskich zagranicą. Następnie udzielił wszystkim błogosławieństwa apostołskiego, które rozciągnął na wszystkich studentów polskich w świecie, także i za żelazną kurtyną. Delegacja bowiem oświadczyła, że pielgrzymka studentów polskich jest symboliczną i reprezentują także studentów katolickich w Polsce, którzy w warunkach komunistycznego ucisku nie mogą przybyć na obchody Roku Jubileuszowego. Na zakończenie delegacji wręczyli Ojcu św. memoriał o potrzebach studentów zagranicą, który rozpatrzony będzie na listopadowym posiedzeniu watykańskiej komisji studenckiej.

Przedhistoryczne odkrycia w Polsce

Kraków, (IC) — Prowadzone od kilku miesięcy na terenie zniszczonego przez hitlerowców Zamku w Krakowie na Wawelu badania architektoniczne dały ciekawe rezultaty. Odkryto mianowicie wartościowe mury gotyckie z wieku XIV, jak również zabytkowe okna, rzeźbione w granicie. W innych częściach Zamku odsłonięto rzeźby i łuki, pochodzące z różnych wieków.

Najbardziej jednak ciekawe badania prowadzi się na Śląsku, gdzie natrafiono na ślady osady wiejskiej z przed 2.500 lat, położonej pod dziesięciostopową warstwą ziemi w miasteczku Niemcza. Podobne kopania wykazały, że na terenie miasteczka i w jego okolicy znajdowała się przed 25 wiekami wielka osada słowiańska, rozrzucona na wielkiej przestrzeni. W środku tej osady, jak wykazują fragmenty ceramiki i resztki polep glinianych, wznosiła się obronna twierdza. W innym miejscu — pod starożytnym kościołem — zniszczonym w roku 1850, natrafiono na resztki budowli kamiennych, zasypanych ośmiostopowym zwałem gruzów. Ta osada pochodzi z przed dwóch tysięcy lat. Prace wykopaliskowe powierzono Helenie i Włodzimierzowi Hołubowiczom, specjalistom prehistorycznych wykopalisk.

Również w okolicach Warszawy prowadzi się poważne wykopaliska, zwłaszcza we wsi Bródno Stare, gdzie natrafiono na stare grodziska z wieku X i XI. W roku bieżącym usunięto warstwę ziemi, pokrywającą dawny gród i odsłonięto bramę drewnianą, prowadzącą do grodu. Znalezione także dębowe skrzynie z resztkami orzechów, prosa, jęczmienia i innych nasion. Z wstępnych badań wnioskuje się, że osada położona była na cyplu nieistniejącej już dziś rzeki. Zajmowała ona rozległy teren wzdłuż koryta, rzecznego. Rozplanowana była w trzech łukach. Zewnętrzny obejmował pola uprawne, środkowy posiadał rękodzielnictwo, a wewnętrzny służył jako twierdza przeciw napadom wrogich plemion. Wykopaliska warszawskie mają duże znaczenie historyczne, gdyż należą do najstarszych i najlepiej zachowanych osad w okolicach Warszawy.

800 - LECIE SANOKA

Należące do najstarszych miast w Polsce Sanok przygotowuje się do obchodu swego 800-lecia.

Najstarszym zabytkiem miasta jest zamek, przebudowany przez Kazimierza Wielkiego. W zamku tym odbyły się w 1417 roku zaślubiny Jagielly z Elżbietą Pilecką. Mieszkała w nim również przez 27 lat królowa Zofia, czwarta żona Jagielly.

W zamku mieści się obecnie Muzeum Ziemi Sanockiej, które ma wiele cennych zabytków historycznych oraz bibliotekę naukową, liczącą ponad 12.000 tomów.

GENERAL ANDERS
ENTUZJASTYCZNIE WITANY PRZEZ POLAKÓW
W AMERYCE

(CHIP) — Gen. Władysław Anders postanowił przedłużyć swój pobyt w Stanach Zjednoczonych by móc uwzględnić przynajmniej niektóre zaproszenia organizacji polskich. General jest entuzjastycznie witany przez Polaków o najrozmaitszych przekonaniach politycznych i ze swej strony często podkreśla, że gorąco pragnie zgody między Polakami.

Szczególnie imponująca wypadła manifestacja w Detroit, gdzie do kilkudziesięciotysięcznego tłumu przemawiali dwaj byli Naczelnicy Wodzowie, gen. K. Sosnkowski i gen. W. Anders. Odegrano również płytę z orędziem Prezydenta Zaleskiego. Serdeczne przyjęcie zgotowali gen. Andersowi także weterani w

Nowym Jorku. Byli wśród nich zarówno Hallerczycy z pierwszej wojny światowej, jak również byli żołnierze 2-go Korpusu, byli członkowie Armii Krajowej itd.

Wśród wybitnych osobistości amerykańskich, które gościły gen. Andersa, wymienić należy b. prez. Hoovera, ambasadora Bliss Lane, senatora Mayesa itd. General przeprowadził szereg ważnych rozmów z czołowymi osobistościami w Waszyngtonie, które jednak nie będą ujawnione w prasie.

Po przemówieniach na wielkich zebraniach polskich w Chicago i Buffalo gen. Anders złoży jeszcze szereg wizyt i odbędzie szereg konferencji, poczym w listopadzie powróci do Londynu.

OLBRZYMI SOWCHOZ NA LITWIE

Warszawa, (IC) — W powiecie wołkomirskim na Litwie bolszewicy utworzyli olbrzymi »sowchoz«, który ciągnie się na przestrzeni 1.600 kilometrów kwadratowych i stanowi jednostkę administracyjną. Obejmuje on nie tylko dawne grunty dworskie (Dowgiałłów, Koneczów, O'Rurków), ale i wszystkie grunty chłopskie.

Sowchoz ciągnie się od Wojewodzisk aż po Siesiki i utworzony został z kilkudziesięciu wiosek i kilku tysięcy zagrod wiejskich. Centralny zarząd znajduje się w Łukini, gdzie też mieści się centrala policyjna i lokalne politbiuro. Z ludności miej-

scowej nie pozostał nikt na miejscu, kto był właścicielem choćby najmniejszego gospodarstwa. Wywieziono prawie całą ludność. Na jej miejsce sprowadzono nomadów ze środkowej Azji. Praca w Sowchozie jest niewolnicza pod nadzorem aktywistów i policyj. Za nieudaną ucieczkę rozstrzeluje się na miejscu. Uprawy są zracjonalizowane a produkty odstawiane do Rosji. Kościoł w Siesikach, starożytnej fundacji, przerobiono na salę zebrań partyjnych. Sowchoz w Wilkomirskim jest jednym z największych sowchozów na ziemiach zagarniętych Polsce i Litwie.

Zlikwidowano Zakłady Wychowawcze
w Wejherowie

Poznań, (IC) — W ostatnich kilku tygodniach komuniści przeprowadzili kompletną likwidację sławnych zakładów wychowawczych w Wejherowie w diecezji pomorskiej, które były prowadzone przez siostry zakonne. Reżim skonfiskował cały zakład i usunął zakonnice. Zakłady te obejmowały szkołę powszechną dla chłopców dziewcząt, szkołę średnią dla dziewcząt oraz internat. W tym samym czasie zlikwidowano szereg innych katolickich zakładów.

Wychowanie katolickie młodzieży w Polsce napotyka na coraz większe trudności, nietylko z powodu rozszerza-

nia się ateistycznych szkół Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, które reżim hojnie subsydiuje i popiera, ale głównie z powodu bezpośredniego konfiskowania katolickich zakładów wychowawczych. Młodzież, pragnąca się uczyć w szkołach katolickich, niema gdzie się udać. Sfery katolickie ratują sytuację w ten sposób, że wykładów religii i moralności chrześcijańskiej udziela się w kościołach i domach prywatnych. Nauczycielami religii są nie tylko księża i siostry zakonne, ale również ludzie świeccy, przygotowani jeszcze przed wojną na kursach katechetycznych i w Akcji Katolickiej. Trudności pochodzą także z tego powodu, że nauczyciele komuniści poczynają szukać młodzież, która pobiera lekcje religii w szkole lub w kościele. Pozatym cały system wychowania komunistycznego skierowany jest przeciwko religii i nie traci żadnej sposobności, by ośmieszać Wiarę. Katecheci w szkołach poddani są takim obstrzeżeniom, że z nauki religii muszą opuszczać wiele rzeczy, by móc nadal dawać dzieciom przynajmniej zasady katechizmu. Narażenie się katechety komunistycznej dyktacji powoduje uniemożliwienie nauki religii. Równocześnie komuniści koncentrują cały wysiłek na tym, by wychować młodzież polską w marksizmie i ateizmie.

FAŁSZYWE WYSTAWY
SKLEPOWE

Warszawa, (IC) — Życie w Polsce coraz bardziej upodobnia się do życia w Sowietach. Odnosi się to nawet do drobnych szczegółów. Wiadomo, że w pokazowych sklepach w Rosji sowieckiej wystawy sklepowe przedstawiają się bardzo okazale, co ma rzekomo świadczyć o dobrobycie ludności. Po wejściu jednak do sklepu okazuje się, że wystawionych towarów nabyć nie można, gdyż okazy okienne zrobione są z gipsu i służą jako reklama »potęż-



Para o bom funcionamento
do ESTOMAGO E INTESTINOS
USA: ELIXIR WESTPHALEN